

SŁOWO

Wilno, Środa 26 sierpnia 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82. Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

BARANOWICZE — Kiosk A. Łaszuka
 BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin
 BRUJA — Kowkin
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
 GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
 HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
 KLECK — Sklep „Jedność”
 LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
 ŁUNINIEO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
 MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
 NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska
 NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

N. SWIECIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
 OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
 POBRÓDZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwica
 PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw
 POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
 STOLPOE — Księgarnia T-wa „Ruch”
 SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
 SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
 St. SWIECIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 27
 SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, skład apteczny
 WOŁOŻYN — Liberman, kiosk gazetowy
 WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.256. W sprzedaży detal. cena jednego nr-u 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niegarnowanych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

SZESNASTU ROZSTRZELANYCH.

W dniu 23 grudnia 1933 r. zakończył się w Niemczech proces van der Luebbe o podpalenie Reichstagu. Był to proces propagandowo polityczny jak i proces Kamieniewa i Zinowa. Prócz Luebbego na ławie oskarżonych zasiadali Torgler, Dymitrow, Popow i Tanew. Nie wygłaszali „pokajani” o nie! Dymitrow wprost wymyślał sądowni, Niemcom i władzom hitlerowskim. Inni oskarżeni zachowali się także z odwagą i godnością. Sąd ich uniewinnił. Oskarżeni Bulgarzy wyjechali do Bolszewji. W porównaniu z przebiegiem i finałem procesu Zinowjewa - Kamieniewa, proces o podpalenie Reichstagu przynosi zaszczyt oskarżonym i sądowni.

Pomimo upodlenia i skomleń o łaskę wszyscy szesnastu w procesie Zinowjewa - Kamieniewa, w tem 12 Żydów zostali straceni wczoraj rano. W ten sposób zamordowano jednego z założycieli bolszewizmu Kamieniewa i wiele najwybitniejszych figur tego ruchu. Podobno aresztowano Radka. Zapewne nastąpią nowe morderstwa.

Moskiewskie morderstwa łączą się z morderstwami w Hiszpanji, w której tłum podbechtany przez komunistycznych zbrodniarzy morduje inteligentów, artystów, księży, chłopów, morduje setkami, tysiącami, czasami po tądackiej komedji pseudo-sądów, czasami bez. Wstyd i hańba tym państwom, które tolerują jeszcze u siebie reprezentantów hiszpańskich kryminalistów. Szczęście, że przedstawiciel Hiszpanji w Warszawie zadeklarował się jako stronnik rządu w Burgos!

Do jakiegoż dziwnego upodlenia doszło w Europie na tle wypadków hiszpańskich. Wszyscy socjaliści, radykałowie, wszystkie grupy alimentowane ideowo przez wstydliwie ukrywające się organizacje masoniackie, wszystko to — zaciętno się dokoła komunistów. I oto dziś wyrok moskiewski gotów jest wstrząsnąć tą solidarnością. Przecież wobec ohydny upadłszy ludźmi, aby potem nie zapłacić im za to chociażby strzępem szmaty życia, aby ich po tem wszystkim oszukać — przecież musi się coś odezwać w ludziach bądźco bądź wychowanych

w europejskiej, chrześcijańskiej kulturze.

Jak zareaguje II międzynarodówka?

Prześladujemy wycinki z polskiego organu II międzynarodówki z warszawskiego „Robotnika”.

Oto wczoraj chciałem całe studjum napisać o współredaktorze tej gazety b. pośle Kazimierzu Czapińskim. Inflancki szlachcic z pochodzenia, socjaldemokrata galicyjski, wybitny tatarnik, niepodległościowiec, poseł na Sejm polski, niegdyś Piłsudczyk całym sercem. W polityce zagranicznej — za czasów ministrowania p. Załeskiego, kiedy całe BB sejmowe (prócz mnie) wyznawało razem z endeckami jedną antyniemiecką linię w polityce zagranicznej p. Czapiński występował przeciwko sowietom, przestrzegał przed rosyjskim niebezpieczeństwem. Przemawiał za traktatem handlowym z Niemcami, wtedy kiedy p. Jeszke ostentacyjnie zrzekał się referatu. Czapiński wrzasał ramionami na antyniemiecki patos pośła Szawleskiego.

A teraz dwa dni temu p. Czapiński pisał w ten sposób w „Robotniku”.

Z prawdziwą przykrością czytaliśmy organ francuski, trockiści „Walka Robotnicza” (Nr. 8). Zacięta, bez opamiętania walka z „frontem ludowym”...

A następnie dzika walka z hasłem Stalinowców „Front francuski”. To hasło istotnie nastrocza wątpliwości (mają je nasi francuscy towarzysze). Ale argumenty trockiści w „La Lutte Ouvriere” są głupie i szkodliwe...

Poprostu szaleństwo. Obiektywne — jest to ułatwienie pracy Hitlerowi.

A więc p. Czapiński polski socjalista i b. piłsudczyk, który po 1926 odszedł od Piłsudskiego i zwałcał Go gwałtownie, bo mu skrupuły liberalne nie pozwalały na koncepcję zjednoczenia całej Polski koło człowieka urodzonego na wodza, — p. Czapiński w r. 1936 gromi francuski trockiści bo rozumie potrzebę zjednoczenia całej Francji koło... Stalina.

Ale tak było dwa dni temu. W wczorajszym „Robotniku” w artykule napisanym już po wydaniu wyroku, lecz przed jego wykonaniem, znajdujemy już akcenty szczerzego oburzenia:

Zwalnia to nas od obowiązku zajmowania się niecną parodią procesu. Dość wskazać, że główni oskarżeni od 1 1/2 r. i więcej byli w więzieniu lub na wygnaniu, że po zabójstwie Kirowa, po którym wymordowano 114 „białogwardzistów”, oskarżeni ci stawali już przed sądem doraźnym, który jednak uwolnił ich od zarzutu przygotowywania zamachu na stalinowców.

Później jednak „Robotnik” znów zbacza przeciw Trockiemu, że rujnuje jedność robotniczą w Europie. A więc cóż? — Ma słuchać Stalina — tej kanalii, której równej niema w Europie?

W każdym razie wyrok moskiewski wstrząsnął sumieniem naszych socjalistów i wzbudził w nich niechęć i podejrzenie w stosunku do Stalina. Jak będzie wśród socjalistów innych naro-

dów? Czy literaci i artyści, którzy opuścili Niemcy z powodu istotnego skrepowania w tem państwie literatury i sztuki będą nadal przywoływali Stalina na pomoc. Czy francuscy doktrynerzy i szwiniści nadal będą odrzucali pokojowe oferty Hitlera, i nadal z niechęcią do niemieckich żądań o równouprawnienie będą wysnuwać wnioski, że trzeba, aby stalinowcy zwyciężali w Hiszpanji, w Francji, na całym świecie. Ratować wolność Europy przez uciekanie się do hegemonji Stalina. Oto co się nazywa ratowaniem się od choroby przez samobójstwo!

Z niecierpliwością oczekujemy na reakcję na mord moskiewski ze strony prasy II międzynarodówki w Europie. Oby „obrońcy wolności”, oby przeciwnicy „państw totalnych” zrozumieli, że „państwa totalne” są częstokroć tylko skutkiem, tylko obroną przeciw bolszewizmowi. Ratować wolność Europy można tylko przez walkę z bolszewizmem. Cat.

Z WALK POD SAN SEBASTJAN



CZERWONY LOT PROPAGANDOWY



Prace przy domu w San Sebastian, który podczas ostrzału przez statek powstańczy został przebity granatem od dachu do piwnic.

Oddział samolotów wojskowych S. S. S. R., lecących w kształcie sowieckiej gwiazdy pięciopromiennej.

Powstańcy na wszystkich frontach biją wojska czerwone

Delegaci rządu sowieckiego rządzą w Barcelonie i Madrycie

PARYŻ. „Echo de Paris” donosi za agencją „Radio”, że kierownicze stanowiska w Madrycie i Barcelonie zaczynają być obsadzone przez cudzoziemców. Tak np. kontrola nad kolejami i wyjazdami z Barcelony znajduje się w rękach urzędnika sowieckiego Broskiego, który przybył niedawno z Moskwy. Odmową władzę w Madrycie ma również jeden z przywódców niemieckiej partji komunistycznej Fischer Neuman

Czerwoni rozbici pod Kordobą

BURGOS. Korespondent Havasa podaje: Według doniesień gen. Franco silna kolumna nieprzyjacielska zaatakowała w niedzielę po południu Kordobę. została jednak zbombardowana przez samoloty i częściowo zniszczona. Około 1.000 ludzi poddało się władzom portowym.

Po okresie spokoju, umożliwiającym wojskom narodowym dokonanie przegrupowania, na wszystkich frontach ożywiła się działalność bojowa. Na froncie aragońskim nacjonalisci usadowili się na prawym brzegu rzeki Lere pomiędzy Quinto i Fuentes de Ebro Sa moloty powstańcze obrzuciły bombami wojska rządowe w rejonie Terruel.

Na froncie Estramadury stracony został samolot rządowy. Lotnicy nacjonalistyczni zrzucili worki z żywnością obrońcom Alcazaru i Toledo.

Komunistyczna kawalerja w Barcelonie

HENDAVE. „Frente Popular” do nosi z Barcelony, że utworzony tam został oddział czerwonej kawalerji, który wczoraj przejeżdżał przez ulice miasta. Oddział ten przeciągał przez miasto z czerwonymi sztandarami, na których widniały złote litery „U. R. S. S.”

Kłeska wojsk madryckich pod Saragossą

SEWILLA. We wczorajszym swem przemówieniu radiowym gen. Queipo de Llano oświadczył co następuje: Oddziały wysłane przez rząd kataloński w kierunku na Huesca i Saragossę, zostały rozproszone. Po zniszczeniu pierwszego kontyngentu wojsk rządowych na Majorce, wyspie tej zagrażają nowe oddziały. W Katalonii sytuacja jest pomyślna dla rewolucjonistów.

W Asturji kolumna wojsk czerwonych odrzucona została w tył o przeszło 2 km. Podczas bombardowania lotniska Getafe, samoloty powstańcze zniszczyły wszystkie aparaty znajdujące się tam.

Trocki zapowiada rewelację i zemstę za „jedną z najcięższych zbrodni”

OSLO. Spowoduje stracenia skazanych w procesie moskiewskim, Trocki oświadczył przedstawicielom prasy. Oskarżyciele nie mieli innego wyjścia, musieli stracić oskarżonych. Gdyby choć jeden z nich był niaskawiony, mógłby kiedyś przerwać sieć splecioną przez G. P. U. Otc dlaczego zamknęto im usta raz na zawsze. Ale ja, choć usiłowałem uczynić ze mnie głównego winowajcę, zostałem przy życiu.

Moja rzekoma działalność terorystyczna miała rozwijać się we Francji, Danji i Norwegji. Zbrodnie, które mi zarzucano, są w tych krajach karalne wobec tego mogę oczekiwać pociągnięcia do odpowiedzialności. Mam obowiązek poczynienia rewelacji i pomśzczenia jednej z największych zbrodni na świecie.

Po rozstrzelaniach — masowe aresztowania

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Leningranu że następstwem procesu Zinowjewa i towarzyszy jest nowa wielka fala aresztowań. Jeszcze przed ogłoszeniem wiadomości o straceniu 16 skazańców przygotowywa-

no nastroje przeciwko osobom, które oskarżeni w zeznaniach swych wymienił jako współwinne. Aresztowania jednak nie obejmują jedynie tych, którzy podejrzewani są o sympatyzowanie z g upa Zinowiewa lecz rozciągają

się na znacznie większą liczbę osób. Według pogłoszek liczba aresztowanych do dnia dzisiejszego w Moskwie, Leningradzie i innych miastach przekracza już kilka tysięcy osób.

(DEPEZA O ROZSTRZELANIU ZINOWJEWY I TOW. NA STR 3-EJ).

Samoloty powstańcze bombardują Irun

PARYŻ. Z Hendaye donoszą: Trzy samoloty powstańcze ukazały się o godz. 9-ej rano nad Irunem. Przeleciały nad pozycjami wojsk rządowych w San Martial i na szczycie Alauda. Bomby zrzucone przez lotników, nie trafiły w miasto. Gubernator Bilbao odwiedził odcinek pozycji wojsk rządowych w Valmaseda w pobliżu Burgos.

Dywersanckie fikcje

Pisaliśmy wczoraj o nowej koncepcji, nie nowego zresztą pomysłu, która wykwiła organizacją o długim, ciężkim tytule „Kadry Zorganizowanych Działaczy Chłopskich”. Zjazd odbył się w niedzielę w Warszawie, na zjeździe przyświecały nazwiska niezłych członków b. „Stronnictwa Chłopskiego” i „Wyzwolenia”, przewodniczył p. Waleron, był pos. Chyb, p. Sawicki, pos. Wyrzykowski i t. d. Pisaliśmy także, że w zjeździe tym nie wzięła udziału „naprawa”. „Naprawiacze” po bolesnym fiascu, tem boleśniejszym, że tyle włożyli wysiłku dla przekroczenia sfer politycznych o swoim wpływie na wieś, o tem, że im właśnie należy poruczyć kierownictwo w „organizowaniu” wsi, muszą dalej „pracować” na własną rękę. 19 sierpnia odbył się zjazd C. K. W. R. D. S. pod przewodnictwem sen. Piotra Olewińskiego, z referatem p. Kierzkowskiego, niedoszło go kandydata na ministra spraw wewnętrznych. Komitet wyłonił 3 komisje (polityczną, gospodarczą i wychowania obywatelskiego) i postanowił zorganizować biuro prasowe.

I wytworzył się stan smutnej dla naszej rzeczywistości politycznej koniurencji. Z jednej strony pechowa „naprawa”, z drugiej ta nowa „Kadry”, której powstanie, organizacja, i chociażby to zwołanie na koszt „przedstawicieli włościaństwa” nie zapowiada się obiecująco.

Przed sobą mam deklarację, czy rezolucję „Kadry”, złożonej z niezłej garstki byłego „str. l.” i „Wyzwolenia” i tych, przybyłych na koszt organizatorów.

Wyjtki:
 Ze smutkiem stwierdzamy, że próba zjednoczenia ruchu ludowego dotychczas żadnego ideowego zjednoczenia nie przyniosła. Na przyszłość zjednoczenie takie również nie nastąpi dopóki masy chłopskie nie odsuną się od tych rzekomych swych przywódców, którzy z Witosem na czele dla własnych celów i korzyści opóźniają dziś w Polsce sprawę wewnętrzną jej spistości. Witos nie jest i nie będzie wodzem ruchu ludowego — nie

jest on wcale uosobieniem wartości chłopstwa polskiego.
 Wierzymy, że zrobić to mogą tylko ci wszyscy działacze ludowi, którzy potrafią wysiliłi swoje skupić dookoła wodza całego narodu, syna wsi, gen. Rydza - Smięgłego. Wierzymy głęboko, że gen. Rydza - Smięgły, Naczelny Wódz Sił Zbrojnych Państwa, których 70 proc. stanowią synowie chłopscy, wszystkie potrzeby chłopstwa nie tylko rozumie, ale dopomóże do ich zrealizowania. Poprzez gospodarcze i kulturalne podniesienie mas chłopskich dążyć On będzie do spotęgowania sił obrony w kraju.

Przechodząc do spraw ustrojowych stwierdzamy, że ustroj gospodarczy, oparty na prywatnym przemyśle fabrycznym nie mogą się opierać za sprawą bezrobocia zbankrutował politycznie, a na jego miejsce winno przyjść stopniowe upaństwowienie przemysłu fabrycznego i kopalnianego i państwową gospodarkę planową. W miarę przemian ustrojowych winny być dokonywane przemiany strukturalno - polityczne, a to tem bardziej, iż uważany dotychczas przez politykę ludową za ideał — ustroj demokratyczno - parlamentarny oznacza także należy za przebrzmiałą mrzonkę.

Na miejsce dotychczasowej demokracji liberalnej należy stopniowo wprowadzić demokrację państwową, opartą na masach zorganizowanych zawodowo na podstawie ustaw państwowych.

Pozatem deklaracja wzywa do reformy rolnej, do zmonopolizowania handlu zbożem i t. d.

Ta nowa organizacja jest taką samą fikcją, jak wpływy wsiowe „naprawy”, ale chodzi o to, że ta fikcja jest jednak niebezpieczniejsza w swoim lewicowym radykalizmie, że organizowanie dywersantów może być trochę za kosztowne dla całego wymęczonego już różnemi i koncepcjami i pomysłami społeczeństwa.

Wśród nazwisk działaczy tej nowej kadry zauważyliśmy znane nam „osobistości”, przeznaczone na pracę „w terenie” naszych ziem.
 Pp. Kazimierz Piotrowski, Hałko i Antoni Szapiel.
 Szapiel — znaczyło to niedawno tyle co komunista.

Wędrowka statku „Santa Marie”

Niezwykłe przygody przechodził angielski statek towarowy „Santa Marie”, który w tych dniach przybył do portu w Plymouth.

Jeszcze z początkiem kwietnia „Santa Marie” z ładunkiem karabinów maszynowych, bomb i amunicji wyruszyła do Abisynji, celem wyładowania tego materiału w Dżibuti dla wojsk negusa. W drodze jednak dowiedział się kapitan statku o zajęciu Addis Abeby i zakończeniu tem samem wojny włosko - abisyńskiej.

Teraz powstały tragicomiczne historki ze sprawą wyładowania materiału wojennego. Statek zatrzymał się w Tangerze, gdzie jednak nie pozwolono na wyładowanie karabinów maszynowych i amunicji i przez cały czas pilnie strzeżono. Wówczas statek odplynął do Rotterdamu. Tam mógł wreszcie pozbyć się samolotów, które wiozł na swym pokładzie, ale

na zasadzie zakazu o handlu broni, a municji również nie pozwolono mu zostawić.

Na krótko przed wybuchem rewolucji w Hiszpanii „Santa Marie” udała się do Kadyksu gdzie nie tylko zabroniono wyładowania materiału wojennego, ale na dobitkę obożono kapitana statku karą.

Wreszcie nieszczęsny statek przybył do Plymouth, a zrozpaczony kapitan zwrócił się do admirałci angielskiej z błagalną prośbą, by powiedziało mu co ma zrobić, i jak wreszcie ma się odbyć amunicji, na której zrobił tak żyły interes.

Od „Jedności” do „Wici”

Niedawno w Ostrowiu Wielkopolskim odbył się kongres młodzieży spod znaku NPR zgrupowanej w organizacji „Jedność”. Przewodniczył na kongresie b. poseł i prezes Nar. P. Robotn. Karol Popiel. Deklaracja uchwalona po referacie p. Popiela mogła być z powodzeniem zostać uchwalona na kongresie jakiegos Turu lub Wici. Widocznie NPR staje obecnie do licytacji w demagogii z radykalnymi par-

tjami, skoro, poczynając hołdować niemal bez zastrzeżeń światopoglądowi marksistowskiemu.

Tylko dlaczego NPR w tych warunkach chce być partją narodową i katolicką?

Walka z plagą papieromani w urzędach

Podjęta ostatnio walka z powodzią papierów w urzędach państwowych objęła także okólniki rozsyłane do roznajnych urzędów w formie odbitek na powielaczach.

Ministerstwo Skarbu z uwagi na chaos wprowadzony masowem rozsyłaniem pism urzędowych, zakazało powielania okólników, które wolno być wydawać tylko w wypadkach wyjątkowo nagłych na zlecenie ministra lub podsekretarza stanu.

Lepiej późno niż zapóźno.

„Zegarynka” oszukuje

„Zegarynka”, informująca Warszawę o godzinie przez telefon, psuje się już dwukrotnie zaczęła podawać fałszywą godzinę, a następnie wogóle przerażała informacją.

Jak się dowiadujemy, dotąd na stacji telefonów działały dwie zegarynki. Kiedy jednej poplątał się język, natychmiast włączyła się druga, to też abonent nie był narazony na złe informacje, ani na brak informacji. Obecnie jedna z zegarynek stała się eksponatem na wystawie przemysłu elektrotechnicznego, a siostrzyca jej, jak na złogę nie może sobie dać rady z obsługą abonentów. Figle osamotnionej zegarynki polegają na tem, że nagle zaczyna ona podawać czas o godzinie spóźniony.

Otwarcie nowej linii kolejowej Zegrze — Tłuszcz



Zdjęcie nasze przedstawia Gen. Inspektora Sił Zbrojnych gen. Rydza - Smięgłego w otoczeniu PP. Ministrów, po przecięciu symbolicznej wstęgi na znak otwarcia nowej linii kolejowej.

Doboszyński nie chce przerwać głodówki

Jak donosiliśmy, do Krakowa udał się adw. Zbigniew Stypułkowski aby odbyć w Krakowie konferencję z dwoma pozostałymi obrońcami in. Doboszyńskiego, adw. Pozowskim i adw. Stuhrem. Obrona czyni starania o uzyskanie widzenia się z inż. Doboszyńskim.

Inż. Doboszyński sześć dni temu rozpoczął głodówkę na znak protestu że nie pozwolono mu widzieć się z matką, która była ciężko chora. W odpowiedzi na telegram, wystosowany do ministra Sprawiedliwości, inż. Doboszyński otrzymał depeszę następującej treści:
 „Z polecenia ministerstwa sprawiedliwości dnia 19 sierpnia 1936 r. n. p. 3063/36 zawiadamiam, że proszę pana w sprawie Adama Doboszyńskiego pozostawiono bez uwzględnienia. (—) Prokurator Sądu Apelacyjnego”.

W stanie zdrowia matki inż. Doboszyńskiego nastąpiła ostatnio poprawa, o czem adw. Stypułkowski do niósł inż. Doboszyńskiemu listem. Jednakże list ten, jak również oficjalnie otrzymane zapewnienia, że stan zdrowia p. Doboszyńskiej nie jest beznadziejny, nie wpłynęły bynajmniej na stanowisko aresztowane-

go, który uważa że wszystkie zapewnienia za chęć skłonienia go do przerwania głodówki.

500 Edisonów

500 młodych wynalazców wystawiło swoje „przebłyski genialności” na specjalnej wystawie w Londynie. O genialności coprawda niema tam mowy, ale za to jest sporo pomysłów i troski i wygodę bliźnich, o pozabawienie ich najcodzienniejszych kłopotów i kłopotków.

Jeden z „Edisonów” wymyślił na przykład budzik, który tem się od zwykłego różni, że o oznaczonej porze nie dzwoni przeraźliwie i denerwująco, ale... zaparza herbatę, by potem dopiero miłym głosem na płycie i zabawną piosenką zakomunikować śpiochowi, że śniadanie podane, że czas wstać. Następnie samorzutnie umila śniadanie automatycznie zmianianiem płytami.

Inny zrów wynalazł spinkę, która jest jakby wmontowana w koszulę i dlatego nie może zginąć, co jest, jak wiadomo, ulubionym zwyczajem wszystkich spiniek.

Wymyślono też „wieczne” ubranie z materiału, który się nigdy nie niszczy i łatwo daje się prać. Jest ono przytem tak skrojonem, że można je dowolnie poszerzać i podłużać. Ubranie dla skąpców.

Dość nielasy jest cel, który przyświecał wynalazcy obracającego się obcas. Być może chodziło mu o umożliwienie szybkiego obracania się na pięcie przy napadzie z tyłu. Wynalazek dla mieszkańców Chicago.

W WIRZE STOLICY

WIELKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE

Trzecia część tej publiczności, która bywa na dobrych meczach piłkarskich, jednak niezadarnych organizatorów i ta ilość zastoczyła. Myśleli, że nikt nie przyjdzie, były zaledwie dwie kasy z dwoma bałwanami w środku, brakło biletów... Poeciwa publiczność czekała cierpliwie zamiast polanać gnaty stróżom i prezom.
 Chora noga Walasiewiczówny była jednak amerykańskim trykiem. Walasiewiczówna omal, że wyrwana na Olimpiadzie swój rekord, potem zamiast położyć się na rok do łóżka (jak groziła lekarze!) startuje 3 razy tygodniowo, jest w doskonałej formie.

Teraz Walasiewiczówna pewnie pobija Krauss, która ludzago przypomina brzydkiego chłopea. Trudno jej być dzie znaleźć ładną żonę.

Za metą uplasował się jakiś fotograf, drobna Walasiewiczówna wpadła nań jak samochód ciężarowy, obaliła go na ziemię, stratowała, zmiądzzyła mu aparat (1200zł!) Nieoprawiła się fotografowie! Tamten zginął bo wylazł na szosę przed ruszającą motocykl, ten wlał pod nogi Walasiewiczównie. Cudem uszedł śmierci.

Ktoś się rozkłiwił w Słowie nad „małą Polką” „drobniutką Jadzą Wajsówną”. Wygląda na małą ełba za stratosfery. Kolos dziewczyna, żywej wagi 72 kilo, uda jak kloce. Kucharski i wszyscy Argentyńczycy są o połowę szczuplejsi. Gdy Wajsów na lub Garkowienko wejdą na boisko nie może to przejść niepostrzeżenie. Witano ją owacyjnie i nawet — choć to śmiertelnie nudne — patrzano jak rzuca dyskiem.

Argentyńczycy kropili naszych sprinterów jak chcieli. Na 100, 200 110 metrów i w sztafecie — zawsze wyprzedzali naszych niezem Owens swych konkurentów w Berlinie. Jeszcze nie było sprintera — cudzoziemca w Warszawie, któryby nie pobit wszystkich Polaków. By wygrać sprawdzimy chyba żółwie honorulskie.

Publiczność zabawiła się obserwowaniem speekera Trojanowskiego. Wysoki, chudy, krygujący się, rozkręcony Trojanowski jest piekiełnie irytujący gdy się go słucha (proszę państwa... szkoda, że państwo nie mogą tego widzieć... to naprawdę wspinał się prosię państwa...), a djabełnie śmieszny gdy się nań patrzy. Jako aktor mimiczny mógłby robić furorę. Do radja zaś tak się nadaje jak głuchońmiemy.

Podniecił dopiero bieg na 800 mtr Murzynisko Edwards prosto z pociągu przyjechał na stadion. Podróż z Rygi to za duży handicap. Mimo wyskoków, wysnujących nóg Edwards ani sekundę nie zagrażał Kucharskiemu, Przegrał bezapelacyjnie. Kucharski dopiero teraz jest w formie. Nasi trenerzy, speed i prezesi szfuzerowali na niebie. Najlepszy nasz biegacz doszedł do formy 10 dni po olimpiadzie.
 Karol

KAŻDY ŚWIADOMY OBYWATEL JEST CZŁONKIEM LOPP.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go września 1936 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim, zaiegającym do tego dnia w opłacie.

Otwarcie Wystawy Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego



Wczoraj w południe Minister Komunikacji płk. Ubrych dokonał w imieniu P. Prezydenta Rzeczypospolitej otwarcia wielkiej wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego.

Aida w rzymskiej arenie w Weronie i festival kinematograficzny w Wenecji (Korespondencja własna)

WENECJA — W sierpniu.
 Tegoroczny sezon liryczny w prastarej bo jeszcze czasów Djoklejanu sięgającej Arenie rzymskiej w Weronie cieszył się wielkim powodzeniem i odznaczał najazdem cudzoziemców. Zniesienie sankeyj zaznaczyło się odrazu napływem turystów z krajów sankejonistycznych a zwłaszcza Frau euzi tłumnie popiepszyli do Włoch. To też na premierze „Aidy” wspaniale wystawionej przez słynnego dyrektora orkiestry Tuljusza Serafina język francuski przeważał niemal na widowni rywalizując z niemieckim. Wystawiano w roku bieżącym „Elik-sir miłosny” i „Otello”. Doweipniś weroński z miejscowego humorystycznego tygodnika zauważył, że wobec wojny włosko - etjopskiej i na scenie lirycznej w Arenie wprowadzono aktualność w postaci czarnych łeb bohaterów „Aidy” i „Otella”. Widowisko pierwszorzędne: orkiestra wspaniała, artyści znakomici (Schipa, Gigli, Caniglia), a nad głowami widzów roziskrzona gwiazdami wspaniała letnia głębia firmantów. Z roku na rok impreza artystyczna doskonali się; w tym roku nie zauważyliśmy

już jaskrawych braków rzucających się w oczy w 1935 roku, były i inne ale drobniejsze i mniej ważne, nie szkodać całosci widowiska. Tuljusz Serafin czarodziejską pałeczka dyrektorską wydobyl z orkiestry wszystko to, co z takiego znakomitego zespołu wydobyc można zaznaczając jednocześnie na całosci widowiskowej swe oryginalne i pełne artyzmu pignto.

W sarkofagu Ronea i Julji w Weronie znaleźliśmy kilka biletów wizytowych, składanych tam jako wota miłosne, z polskimi nazwiskami. Nie zdradzimy tych polskich bogdanek, które na ołtarzu miłości opiewanej przez Szekspira złożyły wotum. Możemy zdradzić jedynie, że na kawałku papieru olśkiem wypisano dwa imiona — Jadzia i Cezary, bez nazwisk. Razem udział polski w conajmniej 200 biletach przedstawia się skromnie bo 6 nazwisk kobiecych i jedno imię, 3 nazwiska męskie i jedno imię.

Obowiązek zagnął nas do Wenecji na Festival kinematograficzny na Lido. Z przyjemnością skonstatowaliśmy, że pośród 12 państw figuruje i Rzeczypospolita Polska reprezentowana przez p. Ryszarda Ordyńskiego.

Szkoda tylko, że tak mało mamy do powiedzenia w tej dziedzinie świata. Istotnie wystawiliśmy kilka krótkich metraży i dosyć. Coprawda, skoro Polska dotąd nie zdobyła zrealizować we własnym zarządzie porządnego filmu turystycznego, któryby mógł pójść na zagranie i zainteresować snobów turystycznych osobliwościami polskiej przyrody to wogóle niema o czem gadać.

W każdym razie jesteśmy, figurujemy, piszą o nas i mówią. A to czyisty zarobek. Festival kinematograficzny na Lido służy przedewszystkiem do zorientowania się, że przemysł kinematograficzny to intrnatna rzecz ale trzeba zdobyć się na olbrzymi nakład kapitału i puścić w ruch doskonale zuontowaną maszynę. Wte dy można liczyć na zdobycie sobie rynków zbytu. Przy skromnych środkach to autogacja, chyba, że pomyślność autorów, brawura aktorów i genialność reżyserów zastąpią wszelkie braki i niedomagania spowodowane brakiem mamony.

Pierwsze pokazy wykazują dosadnie, że Ameryka wykaże się w coraz szybszym tempie: firmy amerykańskie jeszcze zdobywają się na tak zwane kolosy korzystając ze wszystkich elementów mianych do dyspozycji, ale już coraz bardziej zniżają poziom artystyczny, coraz bardziej wylazły szemat i nadrabianie czyli szew białymi niemi. Energicznie idą

naprzód Niemcy dysponujący olbrzymią techniką, kuszą się o honorowe miejsce Francuzi i Anglicy, powoli ale z tupetem idą Szwajcarzy i Holendrzy. Włosi odbudowują z zacięciem to co w pewnym okresie było niewątpliwie w Europie ich monopolem: jeszcze są ludzie, którzy pamiętają tryumfy Franciszki Bertini, Lidji Borelli, Piny Menicelli przed wojną i zaraz po wojnie. Dziś produkcja filmowa zdyscyplinowana i prowadzona pod kierunkiem Ministerstwa Propagandy (Dyrekcja Generalna dla Kinematografu) zasługuje na bardzo duży kredyt moralny jeżeli nie wszystkim jest tak jak powinno być, jeżeli pojawiają się filmy o średniej wartości artystycznej to jednak z roku na rok widać postępy. Film włoski będzie miał niedługo pod Rzymem całe miasto kinematograficzne do dyspozycji a technika włoska idzie ciągle naprzód dostarczając aparaty dźwiękowej nieustępującej wzorom zagranicznym, jak możemy skonstatować tutaj na Lido, gdzie w kinoteatrze na świeżem powietrzu zainstalowano aparaty pewnej firmy mejdjołańskiej podziwianą przez techników zagranicznych pod względem wydatności.

Dotychczas największe zacięka - wienie wzbudził film francuski znanego autora i aktora Saszy Guiry p. t. „Le roman d'un tricheur”. Jest to

autobiografia oszusta karciarza. Originalne ujęcie, doskonała gra samego autora i jego współpracowników za-służyły na poklask, tem niemniej film ten wykazał zasadnicze różnice pomiędzy aktorem teatralnym a aktorem filmowym. Są to dwie różne rzeczy i niewspólnie. Film Saszy Guiry to sztuka teatralna sfilmowana: dobra bo dobra, ale...

W przeciwieństwie amerykański film „Życzenie króla” na tle historycznych wydarzeń na dworze austriackim za czasów Marji Teresy, głupi jako fabuła, pofalszowany z amerykańską dziecinadą pod względem historii, ale typowo kinematograficzny wykazał wszystkie złe i dobre strony przemysłu amerykańskiego.

Pod koniec miesiąca pojawia się na ekranie kolosy „Traumulus” niemiecki, „La Kermesse Heroique” Tobiśa francuskiego oraz kilka filmów włoskich między innymi Joachima Forzano „13 ludzi i armata” przy nakręcaniu którego byliśmy w Tyrrenji.

Tymczasem pojawiła się nowa atrakcja dla bywałców na Lido: konkurencja dla Montecarlo a mianowicie Dom Gry. W lecie „jaskinia” ulokowana jest w Hotelu Excelsior a w zimie w specjalnie przebudowanym wspaniałym Pałacu w pobliżu Placu św. Marka. Prawdopodobnie jeżeli ludzie mają się zgrywać to niech się zgrywają w Wenecji — tak sobie myśli Komitet Miejski zarządzający Ka-

synem gry. Być może, że na tym zyskają imprezy artystyczne weneckie a mianowicie Biennale rozrastająca się z roku na rok dzięki pomysłom energicznemu i ruchliwego sekretarza Antoniego Maraini'ego. Bo dzięki Biennale powstały i widowiska pod gołym niebem na uroczych placach weneckich, i Festival kinematograficzny i Festival muzyczny, jako manifestacje coroczne. Może zatem część pieniędzy pozostawionych w donu gry przez poszukiwaczy szczęścia pójdzie na te imprezy? Miejmy nadzieję...

Jeden z krytyków filmowych (Ho lender) zauważył przechadzając się przed pałacem festivalowym, że łatwo poznać, iż sekretarzem generalnym Biennale i przyrodnim impresary artystycznym jest artysta rzeźbiarz właśnie Maraini, bo tyle żywych posągów załadnia Lido. Istotnie plażowe ubrania kobiece w tym roku doprowadzą do rozpaczy krawców dąskich: krótkie spodnie chłupiące i chusteczka osłaniająca zaledwo piersi spięta od tyłu — oto wszystko. Ta - nio, wygodnie, a jeżeli chodzi o estetykę, to należałoby zwołać specjalną komisję dla oceny poszczególnych obiektów. Na oko można powiedzieć, że z estetyką jest gorzej, coraz gorzej.

Leonard Kociemski.

Praca na mieliznach

We wczorajszym artykule powiedziałem, że chciałbym napisać o niektórych fragmentach pracy na mieliznach poleskich. Mielizną tą skłonny jestem nazwać nie tylko łachy piaszczyste, w które wrzyna się dziób statku na rzekach, w czas ich najpłytszy, ale w analogii również ten spłot przeszkód, na jaki natrafia często w zasadzie celowa ale hamowana i wypaczona praca.

Za jeden z fragmentów wziął sobie Polesie o dwóch spódnicach.

Opowiadano mi, że w czas świąt i uroczystości państwowych, albo z okazji innej defilady, przebiera się zwyczajnie nauczycielki w stroje ludowe i każe na tych defiladach reprezentować „masy włościańskie”. Poza śmiesznością anegdotyczną wprost stronę tego pomysłu, uważam go za chybiony z innego bardziej ważnego względu. Bo co jest w gruncie celem i do czego prowadzić ma zewnętrzna dekoracyjność państwowych obchodów na prowincji? Mnie się zdaje, że do „podniesienia serc”, zapachu; do zaimponowania, do wywołania w masach oddechowej świadomości państwowej. I ostatecznie efekt obchodu tego obliczany być winien bardziej na wyobraźnię nieświadomych, niż uświadomionego pana starostę, urzędników kilkunastu, oficerów, czy inspektorów i lustratorów przeróżnych instancji. Dla tego przebranie za chłopki nauczycielki nie mają żadnego sensu, a raczej sens ujemny. Bo nie imponują, a ośmieszają uroczystość w oczach „ciemnych” mas, które na tyle mają jeszcze światła oczy, że rozróżnią przebranie i śmiać się będą z maskarady.

Natomiast zupełnie co innego, gdyby te same nauczycielki szły w tych strojach jako — one same. Nie mówię tu koniecznie o nauczycielkach, bo mi gotowi znowu przystać sprostowanie z jakiegoś kuratorjum, mówię wogóle o osobach zależnych w istocie swej pracy od instancji państwowych. A także o niezależnej warstwie inteligentkiej. Dlaczego nie mamy propagować wiejskiego płótna i wyrobów, jak to świetnie czyni generał Żeligowski na Wileńszczyźnie? Dlaczego nie mamy postąpić krok naprzód i propagować przez śliczne stroje ludowe Polesia! Do skołała myśl i rozumna. Ale robić to trzeba otwarcie, rzetelnie, niewkradając się podstępnie w cudzą skórę. A wtedy chłop, który kupuje dwurzędną marynarkę i papierowy kombinezon u Żyda, wtedy baba co woli perkalową bluzkę, zamiast własnego haftu, po wie sobie i sąsiadce: „O, każe, jak: my nie chcemy, a pany nosiąt... — Bo w gruncie strój jest rzeczą ważną, zapewne na Polesiu ważniejszą niż Święto Morza, czy wiec antydański. Wytwarza wspólnotę wewnętrzną, spoiwość kraju i większą odporność na obce, a niepożądane wpływy.

Dlatego być może, pan z Otwocka, który w Pińsku szuka bez pośredniego zetknięcia z egzotyczną Polesia, może się uczuć „nabranym” zastawczy w tych egzotycznych strojach tylko instruktorki „Kół Gospodyń Wiejskich”, ale moim zdaniem jest to zupełnie celowem i rozumnym, że osoby służące za wskaźniki pracy i oświaty w terenie poleskim, służące radą i przykładem, właśnie wdzie wają na się piękny strój ludowy. Ale dla przykładu też, a nie broń Boże dla udawania, czy przedziegania się w pseudo - chłopki na popisy dożynkowe w Spale, czy, co gorsza w samym Pińsku!

Ale strój ten jeszcze jest. Mimo wszystko co powiedziałem, mimo, że go nie widać, no - szonemu naprawde, a nie namiby, mimo że szukać go trzeba i nie ze święcą, a ze słońcem nawet trudno znaleźć. Jest, owszem, a w niektórych miejscowościach wcale nawet rozpowszechniony. Świadczy o tem inny jeszcze fakt, a rzucający w konkluzji wyzwanie nowym zagadnieniom.

— Co kosztuje ten ręcznik? — Pytam w jednym z stoisk Kół Gospodyń, podzielonych na powiaty.

— Sześć złotych.

— Co?!?! — Przecież ja nie turysta...

— A ta koszula?

— Dziesięć złotych.

Niepodobna! Byłem dziś na rynku w sukienkach pińskich. Żyd wysypał mi cały worek damskich koszul. Były coprawda stare, ale przecież kupuje się nie dla samego płótna, a dla haftów. I sprzedawał po 1,20 sztuka!

Ale co mówić o rynku. Tu, za

raz, na tej samej wystawie, obok, przez przegrodę z dykty, pan Sernik („manufaktura i wyroby poleskie”). Pan Sernik, czy pani Sernikowa sprzedają też same ręczniki, spódnice, bluzki, hafty: „co pan wielmożny każe, co? Ja przepraszam bardzo, pan chce bluzki damskie? — Wybieram ta ki sam ręcznik. — Co kosztuje? — Trzy złoty — Co?! — Przypuszczam, jak dla pana, dwa.

To są Żydzi. Przeciętnie pół ceny tej, co stoiska Kół Gospodyń Wiejskich. W pierwszej chwili byłem oburzony na panie z Kół, ale za chwilę dowiedziałem się, że to wcale nie ich wina, a głęboki, poważny problem.

Otóż stroje i wyroby wiejskie w stoiskach Kół Gospodyń, nie należą do nich. Stanowią własność chłopskich bab Polesia, które w swoje stroje wypożyczyły na wystawę, lubo też dały w komis. Na każdej spódnicy, na każdej koszuli przyczepiona jest kartka z adresem właścicielki i ceną przednią osobistnie ustaloną. Ani się targować, ani zmienić tej ceny nie można. — Dlaczego jednak są one tak niewspółmiernie wysokie w stosunku do cen żydowskich? I, tu leży sedno sprawy.

Kobiety poleskie, które dały swe stroje na wystawę, za pośrednictwem instruktorek Kół Gospodyń Wiejskich dały je przedewszystkiem — niechętnie. Z ociąganiem, z zastanowieniem, z drapaniem w głowę. Nieufnie.

A Żydom? Żydom poprostu sprzedają. Za gotówkę, za cukier, za naftę, za lichwiarskie pożyczki, za wszystko co łączy poleską wytwórczość z żydowskim pośrednikiem.

W pierwszym wypadku jest transakcja na niby, raczej grzecznościowa, raczej przez uprzejmość dla jakiejś „panienki”, więc jeżeli już ryzykować to i cenę postawić. — W drugim wypadku jest to aktualny fragment życia, bo komuż sprzedać, jeśli nie Żydom?

Jakże zmienić ten wzajemny układ zaufania? — Wymaga to wielkiej, ciężkiej pracy, subtelnej, ostrożnej, a przedewszystkiem rozumnej. I tu, na drodze tej pracy piętrzą się właśnie mielizny, w których utykają najlepsze nieraz chęci, najzdolniejsze indywidualności.

Przyjeżdża naprzykład instruktor rolny do wsi. Rodem z Galicji, ani mowy, ani wymowy na wet tułszej ino rozumie. Ma być Kulturträger w dobrym tego słowa znaczeniu, a zachowuje się... conajmniej różnie. On rozkaże pokazać krowy, czy konie, czy coś innego, co najlepszego ma gospodarz, ażeby ocenić jego pracę i postawić ją wyżej. Głos i gest takiego instruktora wydaje

Wypadki hiszpańskie godzą katolików z Hitlerem

KOLONJA. Generalny wikariusz archidiecezji kolonijskiej wyraził się ostatnio wobec tutejszych księży, że wobec niebezpieczeństwa komunizmu w Europie kościół katolicki dołoży wszelkich starań aby stworzyć jakieś modus vivendi z rządami państw, które komunizm zwalczają. W sferach katolików tutejszych panuje przekonanie, że po kongresie biskupów w Fuldzie podjęta będzie próba naprawy stosunków kościół z rządem narodowo - socjalis-

tycznym. Zaznaczyć należy, że od pewnego czasu krąży pogłoski, iż nastąpi opozycyjny wobec światopoglądu narodowo - socjalistycznego stosunkowo wielu przedstawicieli duchowieństwa katolickiego uległ zmianie pod wpływem wypadków hiszpańskich. Stanowisko zajęte przez narodowy socjalizm wobec komunizmu spotkać się miało z dodatnią oceną kół kościelnych.

Do ostatniej chwili przypuszczano, że potencjalni rewolucyjni władcy czerwonej Rosji, po opanowaniu swej działalności z ostatnich lat i po wypieszczeniu peanów na cześć Stalina zostaną ulaskawieni, t. zn., że kara śmierci zostanie zamieniona 10-ma latami więzienia, ewentualnie zamknięcie w obozie koncentracyjnym.

Bo inaczej czemże wythumaczyć to nędzne, tchórzliwe zachowanie się na sądzie, jak nie tą właśnie nadzieją.

Tak dotychczas czynili wszyscy. Inżynier - spec, oskarżony o „wrednielstwo”, gdy trzeba było umotywić niepowodzenia na jakimś odcinku przemysłu, opowiadał bzdury o swej rzekomej działalności kontrolującej, o stosunkach z agentami państw ościennych i t. p. Cichy „popucznik”, gdy trzeba było inscenizować proces kontr - rewolucjonistów, kompromitując najedno jakiś wywiad ościennego państwa, pod strachem kul z naganu

się chłopu znajomy z sekwestratorskich zajazdów, więc myśli, że cena ma inny cel, conajmniej podatkowy. Dobrze, jeżeli tylko ukryje, skłamię i przedstawi wszystko w innym świetle ze strachu. Ale czasem złość i gorycz biorą górę nad strachem i chłop poprosi to mówi: „Nie pokażę, dość mam tego wszystkiego!” Pędzi takiego instruktora, który mu przyszedł pomagać. — Wieleż taktu wymaga się wtedy od urzędnika, żeby istotnie nie spisał protokołu, nie zagroził, nie nałożył nowych kar. A w przeciwnym wypadku, odrzuca, od wsi do wsi, poprzez moczary, błota, rojsty i puszcze, gdzie wieść o nowym wydatku, o nowym niebezpieczeństwie i już sąsiedzi czekają Kulturträgera w zlem tego słowa znaczeniu. — On im tłumaczy, chce ich uczyć, oni nie słuchają, a tylko czekają. Czekają aż sobie pojedzie precz.

W zasadzie praca ta jest celowa: podnieść kulturę domowego gospodarstwa i ogniska, nauczać, odciażyć kobiety od ciężkiej pracy fizycznej, która je degeneruje. I oto co chwila praca ta wjeżdża w mieliznę.

Bo jak zacząć? Instruktorka X podchodzi, zaczyna pogawędki, miesza się do rozmowy. Wszyscy nieufnie milkną. Wtedy przemawia do nich ich językiem, bo jest pierwszy warunek, pierwszego kroku. Czyż nie powinna śpiewać z dziewczętami ich własnych piosenek, albo opowiadać anegdoty, żeby było wesoło i żeby były zrozumiałe? — Oczywiście tak. Tą drogą zdobywa się zaufanie.

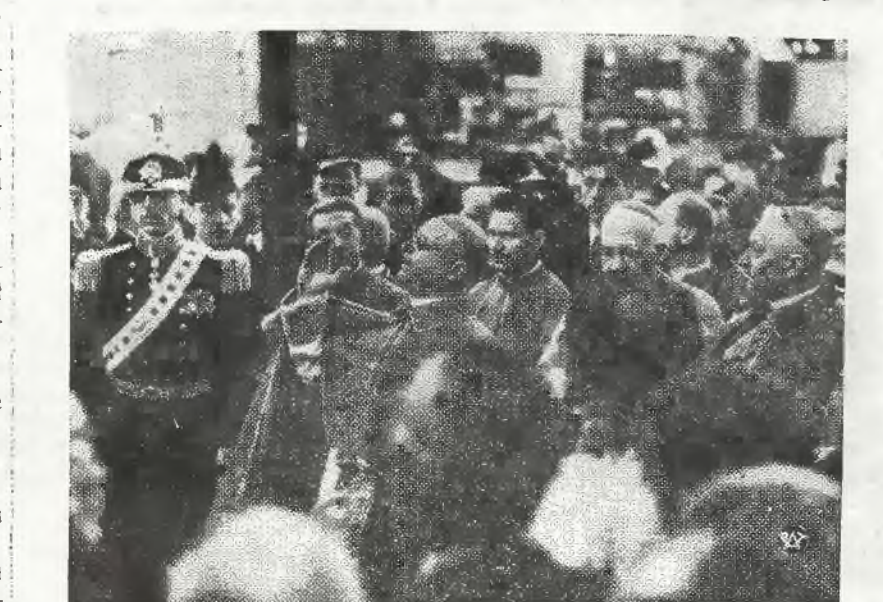
A później trzeba robić to najważniejsze, wydostać z bagna poleskiej ciemnoty na kładkę jakiejś ludzkiej kultury. Czy państwo sobie wyobrażają, że jest to łatwe?

Pan starosta jest z tej dzielnicy a więc z innej. Inspektor samorządowy jest odmiennego zdania. Inspektor szkolny, instruktor rolny, kierowniczką koła. Już wjechaliśmy w biurokrację. Od nich wszystkich jest zależna młoda dziewczyna, która chce pracować.

Ala czy wobec tego można się dziwić, że pan Mowsza Sernik sprzedaje wyroby ludowe na wystawie pińskiej za pół tej ceny, i bardziej je rozpowszechnia i „pro paguje” niż oficjalne opiekunki wsi poleskiej i długo jeszcze sprzedawać tak będzie.

J. M.

Przed Ogólnopolskim Synodem Biskupim



Zdjęcie przedstawia J. Em. ks. Legata kardynała Marmaggię w towarzystwie swej świty, udzielającego apostolskiego błogosławieństwa zgromadzonemu tłumom.

ROZSTRZELANIE Zinowjewa, Kamieniewa i towarzyszy W MOSKWIE

Prośba o ulaskawienie została odrzucona

MOSKWA. TASS. PREZYDJUM CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO Z. S. S. R. UCHYLIŁO PROŚBĘ O ULASKAWIENIE SKAZANYCH PRZEZ KOLEGIUM WOJENNE NAJWYŻSZEGO SĄDU Z. S. S. R. W SPRAWIE ZJEDNOCZONEGO CENTRUM TROCKISTOWSKO-ZINOWJEWSKIEGO W OSOBACH:

Zinowjewa--Apfelbauma, Kamieniewa--Rosenfelda, Jewdokimowa, Bakajewa, Smirnowa, Ter-Waganjana, Mraczkowskiego, Dreitzera, Bermana Jurina, E. S. Rajngolda, I. I. Pikieła, L. W. Olberga, Fritza-Dawida (Kruglańskiego), Mojżesa Lurje, Natana Lurje i E. S. Goldmana.

WYROK W STOSUNKU DO WSZYSTKICH SKAZANYCH ZOSTAŁ WYKONANY.

PARYŻ. WEDŁUG DONIEŚIEN Z MOSKWY WSZYSCY SKAZANI W PROCESIE CENTRUM TROCKISTOWSKO - ZINOWJEWSKIEGO ZOSTALI DZIŚ ROZSTRZELANI NA DZIEDZINCU WIĘZIENIA G. P. U. NA ŁUBIANCIE.

PRZED WYKONANIEM WYROKU W OSTATNIEJ CHWILI WDOWA PO LENINIE KRUPSKA ZWRÓCIŁA SIĘ DO STALINA Z PROŚBĄ O ULASKAWIENIE OSKARŻONYCH I ZAMIANĘ KARY ŚMIERCI NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE.

PROŚBA WDOWY PO LENINIE ZOSTAŁA ODRZUCONA I WYROK WYKONANY.

SYLWETKI ROZSTRZELANYCH

Rozstrzelanych wczoraj w Moskwie członków t. zw. zjednoczonego centrum „trockistowsko - zinowjewowskiego” można podzielić na dwie grupy. Do pierwszej zaliczyć trzeba Zinowjewa i Apfelbauma, Kamieniewa - Rosenfelda i Smirnowa. Do drugiej resztę. Członkowie pierwszej grupy to ludzie, którzy przekroczyli grubo czterdziestkę i brali udział w robocie konspiracyjnej przed wojną światową, członkowie drugiej grupy stanowią pokolenie następcze, które przyszło do głosu w partii komunistycznej w momencie walk rewolucyjnych w 1917 roku.

ZINOWJEW - APFELBAUM GRZEGORZ urodził się w r. 1888. W roku 1908 uciekł z Rosji do Szwajcarii, a w r. 1917 wrócił razem z Leninem w wagonie zapłombowanym. Był gwiazdą bolszewicką pierwszej wielkości. Stał na czele Kominternu, który zorganizował i był przewodniczącym północnej komuny w Leningradzie.

KAMIENIEM - ROSENFELD LEW urodził się w r. 1883. W roku 1917 był przewodniczącym Centralnego Komitetu Wykonawczego, później przewodniczył Sovietowi moskiewskiemu i był członkiem Politbiura. Podobnie jak Zinowjew po śmierci Lenina stanął po stronie Trockiego i został pozbawiony stanowisk partyjnych oraz aresztowany i więziony.

SMIRNOW MICHAŁ ur. w r. 1895. Jako robotnik - ślusarz wciągnięty do roboty partyjnej został w 1914 roku. Od 1917 do 1921 roku brał udział w wojnie domowej. Następnie brał wybitny udział w ruchu zawodowym jako przewodniczący Wszzechukraińskiego Związku Górników. Był członkiem Cika.

Informator bolszewicki, skąd czerpłemy powyższe dane biograficzne, nie zamieszcza życiorysów reszty oskarżonych i więzionych.

NA MARGINESIE PROCESU MOSKIEWSKIEGO

Wczoraj momentalnie rozeszła się po mieście wiadomość o rozstrzelaniu Zinowjewa, Kamieniewa i in. trockistów ostatniego procesu w Moskwie.

Wieczorem w kawiarniach i domach prywatnych omawiano i różnie komentowano wypadki.

Do ostatniej chwili przypuszczano, że potencjalni rewolucyjni władcy czerwonej Rosji, po opanowaniu swej działalności z ostatnich lat i po wypieszczeniu peanów na cześć Stalina zostaną ulaskawieni, t. zn., że kara śmierci zostanie zamieniona 10-ma latami więzienia, ewentualnie zamknięcie w obozie koncentracyjnym.

Bo inaczej czemże wythumaczyć to nędzne, tchórzliwe zachowanie się na sądzie, jak nie tą właśnie nadzieją.

Tak dotychczas czynili wszyscy. Inżynier - spec, oskarżony o „wrednielstwo”, gdy trzeba było umotywić niepowodzenia na jakimś odcinku przemysłu, opowiadał bzdury o swej rzekomej działalności kontrolującej, o stosunkach z agentami państw ościennych i t. p. Cichy „popucznik”, gdy trzeba było inscenizować proces kontr - rewolucjonistów, kompromitując najedno jakiś wywiad ościennego państwa, pod strachem kul z naganu

wyspiewał również to, co mu było poddyktowane na wstępnym śledztwie przez GPU.

Lecz w ostatnim wypadku mamy do czynienia nie z szaraczkami, lecz z asami rewolucji, z ludźmi partyjnymi nie od r. 1917, lecz znanymi kategoriami i więzienia czasów carskich, z ludźmi, zdawałoby się, zahartowanymi w walce, z ludźmi świadomymi swych celów i dążen, posiadającymi hart bojowników i przygotowanymi na poniesienie konsekwencji swych czynów.

I cóż się stało?

Ci ludzie nędznie, tchórzliwie zachowali się, niż przeciętny spec, oskarżony o „wrednielstwo”, oskarżali się o zbrodnie, w które nikt na całym świecie, ani oni sami, ani ich oskarżyciele nie wierzą. Cel procesu tutaj dla nas, poza granicami państwa Stalina, jest jasny i całkiem wyraźny... lecz zagadką jedynie pozostaje ten stan psychiczny upodlenia, do jakiego doszli oskarżeni.

I cui bono?

Jeżeli nie za cenę uratowania życia, to — cui bono? A może... zostali oszukani... obietnicami?... Przecież tam... wszystko jest możliwe.

lks.

Aktualne. Kirow a docent U.S.B.

Wczoraj rozstrzelanych zostało w Moskwie 16 osób oskarżonych między innymi o rzekome organizowanie zamachu na Kirowa, przyjaciela Stalina.

Jak wiadomo przedtem za tegoż Kirowa karę poniosły setki ludzi, których jedyną winą było pochodzenie ze sfer burżuazyjnych, a jedynym dowodem winy ich strachliwość i uległość wobec rządu morderców.

Ale wszystko nam przypomina: Wilno. Styczeń 1936 r. Na ławie oskarżonych komunistyczna i komunistyczna młodzież Uniwersytetu Stef. Batorego, z pianą na ustach broniona przez miejscowy prasowy organ rządowy „Kurjer Wileński”. Bada się świadków i oto staje przed sądem docent USB p. Halicki, który na pytanie prokuratora dlaczego młodzież urządziła w „kole przyrodniczym” od czyt o Kirowie, wyjaśnia sądownie, że Kirow to wybitny przyrodnik.

Po naszym skonstatowaniu, że docent USB, informuje sąd błędnie, p. Halicki przysłał do naszej redakcji list, w którym oświadcza że Kirow był jednakże uczonym przyrodnikiem i, że on Halicki dostarczył nam jakichś angielskich dowodów, aby nas przekonać.

Było to w styczniu, oto mamy koniec sierpnia i angielskie dowody mające stwierdzić, że Kirow to osobistość przy przy którym niknie sława Newtona, Darwina, czy Pliniusza jakoś nie przyszły.

P. Halicki wprowadzał więc w błąd wymiar sprawiedliwości. Zeznawał fałszywie jako świadek. Podrywał autorytet uczelni do której należał i przeszkadzał właściwemu biegowi rozprawy sądowej.

Są to wszystko przestępstwa, których ukarania należy się domagać.

A jednak nie słyszeliśmy do tychczas o żadnych konsekwencjach w stosunku do p. Halickiego, ani ze strony prokuratury, ani ze strony Uniwersytetu.

Sądzimy, że wymiarowi sprawiedliwości powinno zależeć na tem, aby świadkowie, których świadectwo ma specjalne znaczenie z tytułu zajmowanego przez nich stanowiska nie wprowadzali sądu w błąd.

Sądzimy, że jeszcze bardziej powinno zależeć Uniwersytetowi, aby jego pracownicy, zapytywani przez sąd o informacje z dziedziny naukowej nie dawali fałszywych odpowiedzi w celach nic z nauką wspólnego nie mających

N O W A
Wypożyczalnia ksiązek
Wilno, Jagiellońska 16-9.
Czytna od 12 — 18 godz.
Kaucja 3 zł.
Abonament 2 zł. miesięcznie.

Program polityki japońskiej

TOKIO. Po 5-miesięcznych naradach gabinet japoński uchwalił jednomyślnie program, przewidujący:

- 1) rozbudowę armji, floty i lotnictwa,
- 2) stworzenie jednolitego systemu wychowania na podstawie narodowo-japońskiej,
- 3) przebudowę systemu podatkowego,
- 4) zapewnienie narodowi warunków egzystencji drogą ochrony państwowej przed klęskami żywiołowymi, podniesienie opieki społecznej dla ludności wiejskiej, oraz pomoc państwa dla chłopów, rybaków i drobnych rzemieślników,
- 5) popieranie przez państwo przemysłu i handlu z zagranicą oraz wydanie zarządzeń, mających na celu zapewnienie samowystarczalności w dziedzinie oleju, żelaza, stali i wełny,
- 6) popieranie emigracji i wywozu kapitałów do Mandżukuo.
- 7) uproszczenie administracji państwowej.

ZAPISZ SIĘ NA CZŁONKA
L.O.P.!!!

Plenarne obrady Synodu episkopatu polskiego

CZĘSTOCHOWA. Wczoraj zrana odbyło się uroczyste otwarcie Plenarnego Synodu Episkopatu Polskiego. O godz. 9,30 wszyscy kardynałowie i biskupi oraz pozostali uczestnicy Synodu procesjonalnie udali się przez salę Rycerską i podwórzec klasztoru do Bazyliki, chór klasztoru zaintonował „Tu es Petrus“.

Po wejściu do Bazyliki, legat papieski zasiadł na tronie, po czym J. E. ks. kardynał Hlond, prymas Polski, odprawił cichą Mszę św.. W czasie nabożeństwa chór śpiewał melodie polskie. Po Mszy św. ks. biskup Przeździecki w otoczeniu 3-ch prałatów w imieniu całego Episkopatu Polskiego i uczestników Synodu odczytał wyznanie wiary, które głośno powtarzali wszyscy uczestnicy Synodu. Skolei nastąpił moment odczytania przez ks. prałata Janasika z Rzymu, audytora rotę w pismach łacińskich i polskim pisma apostolskiego, w którym Ojciec św. mianował ks. kardynała Marmaggi'ego legatem na Synod Polski.

Bulla papieska zredagowana w bardzo serdecznym tonie, zawiera

wiele ciepłych słów dla Polski i narodu polskiego. Ojciec św. z gorącym sentymentem wspomina dni i lata, przeżyte w Polsce, i w zakończeniu daje wyraz pewności że prace Synodu, odbywającego się na Jasnej Górze, okażą się ze wszechmiar skuteczne.

Po odczytaniu bulli, legat Ojca św. ks. kardynał Marmaggi udzielił błogosławieństwa apostolskiego wszystkim uczestnikom Synodu i wiernym, wypełniającym kościoły po brzegi. W uroczystym nabożeństwie z okazji otwarcia Synodu Plenarnego wziął udział, jako przedstawiciel rządu, p. minister WR i OP prof. Świętosławski, którego u wejścia do klasztoru uroczysto powitali prymas Polski kardynał Hlond, biskup Kubiński, generał zakonu OO. Paulinów, Pius Przeździecki i przeor Jasnej Góry ojciec Narbutt-Motyłowski. Przed południem w historycznej sali Rycerskiej, przyozdobionej obrazami i portretami, rozpoczęły się obrady Synodu. Z powitalnym przemówieniem wystąpił do kardynała legata ks. kardynał Nakowski, wyrażając radość że Ojciec św. wysłał jako swego legata do Polski cieszącego się

tak wielkim szacunkiem kardynała.

Po tem przemówieniu zabrał głos legat apostolski, otwierając kanonicznie Pierwszy Synod Plenarny.

Skolei ks. prałat Janasik odczytał dekrety legata apostolskiego o zwołaniu synodu, o uczestnikach Synodu i o porządku obrad synodalnych. Następnie dokonano

wyboru sekretarza Synodu, którym został ks. biskup Przeździecki oraz notariuszy, teologów i prawników synodu, a także komisji iwerifikacyjnej. Na tem zakończono sesję pierwszą.

Po południu o godz. 4-ej rozpoczęły się obrady drugiej sesji synodu, podczas której odczytano i przedyskutowano 12 rozdziałów statutów synodalnych.

Akcja międzynarodowa dla położenia kresu bestjałskim okrucieństwom Fr. Ludowego

PARYŻ. Agencja Havasa donosi z Londynu, że w związku z pewnymi informacjami opublikowanymi wczoraj rano, jakoby we Francji podjęte były wysiłki celem zapobieżenia okrucieństwom w hiszpańskiej wojnie domowej, londyńskie źródła oficjalnie potwierdzają, iż niektóre osobistości angielskie już od pewnego czasu zastanawiają się nad środkami, jakie mogłyby zastosować, jeśli już nie celem położenia kresu bratobójczej walce, to w każdym razie złagodzenia represji wobec osób, niebiorących udziału w walkach.

Główne wysiłki w tym kierunku czynione były przez ambasadorów rozmaitych mocarstw przy rządzie hiszpańskim, przebywających obecnie w Hendaye. W toku narad pomiędzy ambasadorami Argentyny, Francji i W. Brytanii opracowano propozycje, które obecnie są przedmiotem szczegółowych badań ze strony Foreign Office.

Istnieją wszelkie dane do mniemania, że osiągnięte będzie porozumienie celem dokonania wszystkiego co będzie możliwe dla złagodzenia okrucieństw wojennych.

BURGOS. Główna kwatera donosi o zajęciu przez wojska Burdo we Azualcalla, dodając, że wojska rządowe zamordowały przed odwrotem 20 zakładników, wysadzając więzienie w powietrze dynamitem.

Oddziały narodowe zdobyły Navalmeral de la Meta i Puebla i pod wodzą płk. Castejon maszerują na Talavera la Reina. Nawijając po drodze kontakt z oddziałami płk. Jagne.

ABD-EL-KRIM UCIEKŁ z kolonii karnej

PARYŻ. „Le Matin“ donosi, że przywódca Riffenów Abd el Krim, któremu władze francuskie po stłumieniu rewolty w Maroku, wyznaczyły w r. 1926 jako miejsce pobytu wyspę Reunion opuścić miał obecnie tę wyspę udając się w nieznanym kierunku.

POLSKA ODRZUCA DECYZJĘ Komitetu Olimpijskiego konkursu militari

Jako bezpodstawną i niezgodną z regulaminem

WARSZAWA. W związku z niesłychaną decyzją Komitetu Olimpijskiego Konkursu Militari, odbierającą Polsce zdobyty srebrny medal olimpijski, Polski Związek Jeździecki wystosował do Międzynarodowego Związku Jeździeckiego w Paryżu następujący list:

„Polski Związek Jeździecki został zaskoczony wiadomością podaną przez prasę, że decyzją jury D'Appel został nam rzekomo odebrany medal we wszechstronnym konkursie konia wierzchowego 11-ej Olimpiady z powodu dyskwalifikacji rtm. Kaweckiego. Do tej pory nie mamy o tem oficjalnego zawiadomienia.

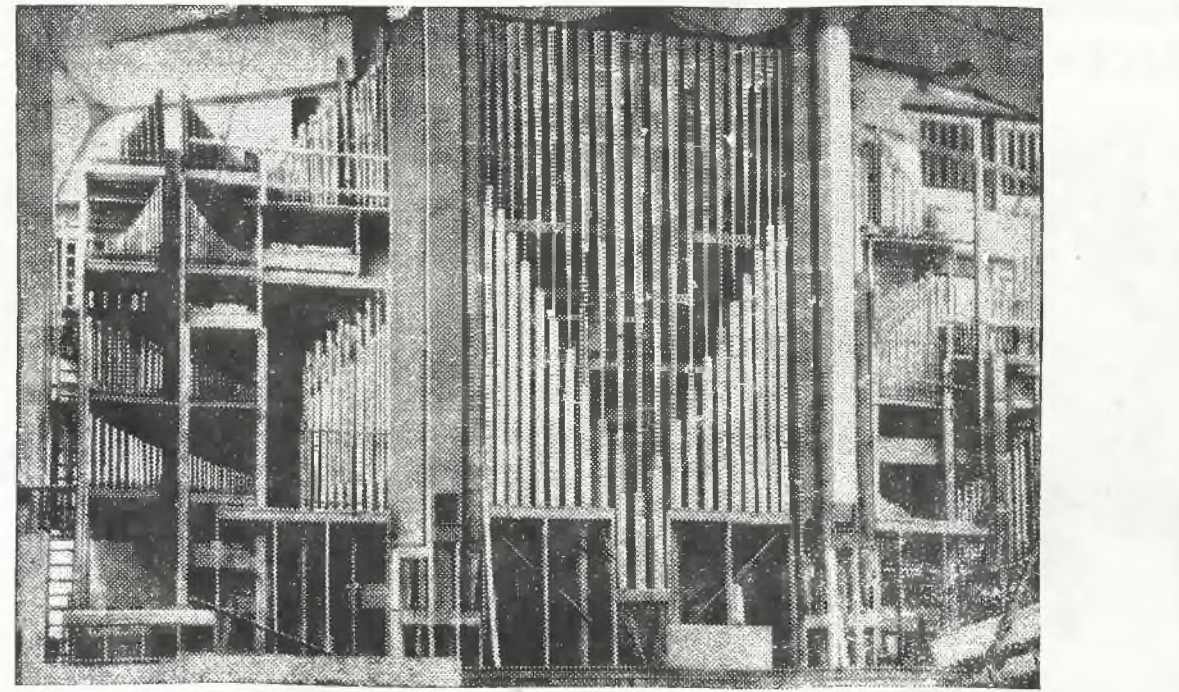
Gdyby ta niespotykana dotąd w dziejach Olimpiady decyzja rzeczywiste nastąpiła Polski Związek Jeździecki nie mógłby jej przyjąć do wiadomości z następujących powodów:

Decyzja jury o przyznaniu zespołowi polskiemu srebrnego medalu zapadła i została ogłoszona w dniu 16 sierpnia około godz. 12,30. Wręczenie medalu odbyło się tego samego dnia o godz. 20-ej, z czego wynika, że protest nie mógł być złożony w terminie, bo w przeciwnym razie w myśl par. 158 p. b. i par. 38 p. b. regulaminu Międzynarodowego Związku Jeździeckiego przyznanie i wręczenie nagrody musiałyby być wstrzymane.

W tym stanie rzeczy jury D'Appel powzięły swą decyzję bezprawnie, urządzając już po rozdaniu nagród i nie powstrzymawszy poprzednio wręczenia nagrody w myśl par. 38 p. b., który brzmi: „W wypadku reklamacji wynik ogłoszony zostaje przeważająco uznany, lecz rozdanie nagród zostaje wstrzymane do ostatecznej decyzji“.

Gdyby podawane przez prasę wiadomości o takiej decyzji jury D'Appel okazały się prawdziwe, wnosimy niniejszem tę sprawę na rozpatrzenie przez najbliższy kongres Międzynarodowego Związku Jeździeckiego, jako uchybienie w procedurze i regulaminie Międzynarodowego Zw. Jeździeckiego.“ (Pat.)

Największe organy na świecie



Na uroczystość Państwowego Dnia Partyjnego w Norymberdze, w halę do tego celu przeznaczoną, montowane są największe organy w Europie, których dźwięki będą towarzyszyły śpiewom chóralnym zamiast orkiestry. Długość największej rury tych organów wynosi 12 mtr., najmniejszej — 1 cm.

Wysłani do Berezy chłopi oskarżeni o nielegalne zwołanie wiecu do Wierzchosławic

KRAKÓW. W dniu 24 b. m. został odstawił do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej dwaj działacze stronnictwa Ludowego: Nita Stanisław ze Szczurów, pow. brzeskiego, pierwszy wiceprezes zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego na powiat brzeski oraz Ryncarz Władysław z Borku, pow. bocheńskiego, sekretarz zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego na powiat bocheński.

Wyżej wymienieni rozwijali wśród ludności działalność, mającą na celu przeciwstawienie się zarządzeniom władz, a w szczególności Nita, wiedząc jako wiceprezes powiatowego Stronnictwa o tem, że władze pozwoliły na urządzenie obchodu „czynu chłopskiego“ w dniu 15 sierpnia w Brzesku, kierował ludność pow. brzeskiego do Wierzchosławic, mimo, iż na urządzenie zjazdu kilku powiatów w Wierzchosławicach urząd wojewódzki nie zezwolił.

Ryncarz zaś, ponieważ współdziałał w zorganizowaniu nielegalnego pochodu i zgromadzenia publicznego w dniu 15 b. m. w Pogwizdowie, pow. bocheński, mimo zakazu władz, jako też przemawiał na tem zgromadzeniu.

Inż. Doboszyński — autorem dramatu

KRAKÓW. Jak się dowiadujemy, inż. Doboszyński złożył podobno przed kilku laty w krakowskim teatrze sztuki o Napoleonie. Dyrektor Teatru Narodowego, L. Sołski, zwrócił się obecnie z prośbą do dyrekcji teatru krakowskiego o przystanie egzemplarza tej sztuki, której wystawienie obudziłoby niewątpliwie wielkie zainteresowanie.

W WARSZAWIE „SŁOWO“ jest do nabycia w kiosku na Krakowskim Przedmieściu koło hotelu Europejskiego oraz na dworcu.

TELEGRAMY

KONFERENCJA F. A. I W KRAKOWIE.

KRAKÓW. W dniu wczorajszym rano przybył do Krakowa uczestnicy konferencji Międzynarodowej Federacji Liniowej (F. A. I.) w liczbie 80 osób. O godz. 8-ej rano w sali recepcyjnej dworca krakowskiego odbyło się powitanie gości, poczem podejmowano ich śniadaniem.

Po śniadaniu członkowie F. A. I. udali się na zwiedzanie zabytków miasta i na Wawel, gdzie u sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego złożyli wieńiec z róż, przepasany szarą o burwach Federacji. O godz. 15,30 wyjechał uczestnicy konferencji do Wieliczki na zwiedzenie tamtejszych Salin.

Wieczorem w Grand - Hotelu w Krakowie Aeroklub Rzeczypospolitej podejmował gości obiadem, poczem w kawiarni „Feniks“ Aeroklub krakowski urządził dancing lotniczy dla uczestników 36-ej konferencji F. A. I. W nocy o godz. 1-ej goście udali się do Zakopanego.

KONGRES HITLEROWSKI W NORYMBERDZE.

BERLIN. W drugim tygodniu września zbiera się w Norymberdze Jorocynski kongres partii narodowo - socjalistycznej. W tym roku zjazd partyjny przybrał ma charakter manifestacyjny zbiorowego hołdu dla kanclerza Hitlera i innych wodzów trzeciej Rzeszy, oraz dla armji niemieckiej. Trudno narazie przewidzieć, czy sprawdzą się pogłoski na temat mających rzekomo zapasnąć w Norymberdze uchwał o charakterze wewnętrzno - politycznym.

W Norymberdze czynione są gorączkowe przygotowania. Znaczna część uczestników kongresu rozlokowana na będzie w namiotach, które w liczbie przeszło 2 000 wzniesione będą na przestrzeni 500 000 m. kw. Podczas kongresu otwarta będzie wystawa historyczna pod hasłem „Nienicy polityczne“. Otwarcie obrad kongresu poprzedzi zjazd partyjny Niemców zagranicznych w mieście uniwersyteckim Erlangen w pobliżu Norymbergi. Uczestnicy zjazdu według zapowiedzi dzienników niemieckich, uczczą pamięć zamordowanego w Szwajcarii Gustloffa oraz Niemców, którzy padli ofiarą wypadków hiszpańskich. Zastępca kanclerza Hitlera Hess, poświęci nowe standardy narodowo - socjalistycznych grup niemieckich zagranicą.

NAPAD NA PLEBANJE.

KIELCE. Na plebanję w Piotrkowicach dokonano 4 zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów napadu, rabując 35 zł. gotówką, różne przedmioty wartościowe i rewolwer. Przed dokonaniem napadu na plebanję, ci sami bandyci ograbili właściciela majątku Piotrkowice, Jana Linowskiego i inspektora gimnazjum z Warszawy p. Koelichena, zabierając im portfel z kwotą 20 zł. i srebrną papierošnicę.

Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli. Policja wszczęła energiczny pościg.

SZACHT W PARYŻU

BERLIN. Wczoraj o godz. 16-ej udal się samolotem do Paryża prezydent Banku Rzeszy min. Schacht z rezydentą do gubernatora Banku Francji Labeyrie, który bawił w Berlinie przed 3 tygodniami.

WE WRZEŚNIU OGŁOSZONA ZOSTAŁA NOWA KONSTYTUCJA

W KOLONIACH ANGIELSKICH MALTA. Nowa konstytucja, wprowadzająca formę rządów, zbliżoną do formy obowiązującej w kolonjach koronnych, ogłoszona będzie w dniu 2 września.

Nowa instrukcja o organizacji szkolnictwa policyjnego

WARSZAWA. Została ogłoszona nowa instrukcja Ministra Spraw Wewnętrznych o organizacji szkolnictwa policyjnego.

W wyjątkowych wypadkach uczniowie szkół policyjnych mogą być powoływani do służby czynnej w czasie odbywania swych zajęć.

Tego rodzaju mobilizacja odbywa się za zezwoleniem ministra Spraw Wewnętrznych w razie rozruchów i wypadków żywiołowych w kraju.

Ulgi w opłatach na wyższych uczelniach

WARSZAWA. Minister Oświaty wydał okólnik w sprawie ulg w opłatach na wyższych uczelniach.

Okólnik nakazuje rektoratom uwzględnianie podań o ulgi w pierwszym rzędzie dzieciom urzędników państwowych, inwalidów wojennych, kawalerów Wirtuti Militari i wieśniaków.

Odroczenia udzielane będą na 12 lat.

Skład ekipy niemieckiej w zawodach Gordon-Benneta

BERLIN. Do balonowych zawodów Gordon - Benneta w Warszawie zostali zgłoszeni przez kierownika sportowego lotnictwa Rzeszy następujący uczestnicy: Karol Goetze jr., w towarzystwie W. Lohmanna, obydwoj z Duesseldorfu na balonie „Deutschland“, Otto Bertram (Chemnitz) w towarzystwie Fritza Schuberta na balonie „Saehsen“ i Ernst Frank (Augsburg) na balonie „Augsburg“.

Dlaczego dyskwalifikowano rtm. Kaweckiego

BERLIN. W uzupełnieniu poprzednich naszych informacji w sprawie odebrania jeźdźcom medalu olimpijskiego, komunikujemy następujące szczegóły.

Protest przeciwko rtm. Kaweckiemu wniesiony został na ręce komisji odwoławczej przez ekipę czechosłowacką.

Komisja odwoławcza wydała następującą decyzję.

Jeździec polski nie przeźstrzegął ściśle wyznaczonej trasy, która — zgodnie z regulaminem — wywieszona była przy wejściu na stadion i wyznaczona we wszystkich programach.

„Po wzięciu przeszkody nr. 10 rtm. Kaweckiego został po prawej stronie „barjere“, którą powinien był objechać, z lewej strony, poczem wjechał na prawidłową trasę dopiero po zrobieniu nieprzewidzianego wjeźdu, a następnie wziąć przeszkodę nr. 11. Powstał przeto błąd, który powinien był spowodować wyeliminowanie jeźdźcy. Aby poprawić swój błąd, rtm. Kaweckiego powinien był wrócić do przeszkody 10-ej i stąd ponownie jechać, pozostawiając po lewej stronie wspomnianą „barjere“. Wobec tego komisja odwoławcza zdecydowała wyeliminować rtm. Kaweckiego, a w związku z tem całą ekipę polską.

Komisja odwoławcza wyraża żal z powodu spóźnionej decyzji jednak komisja nie mogła zebrać się przed opublikowaniem wyników dokonaniem pośpiesznie przez megafony. Należy zaznaczyć, że wszelka dyskusja w czasie trwania konkursów jest regulaminem Międzynarodowej Federacji Jeździeckiej zabroniona.

Abisynja zachodnia prosi Anglię o protektorat

Rząd angielski obawia się niezadowolenia Włoch

LONDYN. Prasa poranna donosi, że jakoby 60 przywódców szczepów Galla z Abisynji zachodniej zwróciło się do rządu brytyjskiego o objęcie pod mandat brytyjski terytorjum, zamieszkałe go przez te szczepy. Źródła poinformowane wiadomości tę potwierdzają, dodając, że jakoby nastąpiło to jeszcze w czerwcu r. b. i że wspomniani przywódcy chcieli zgłosić petycję do Ligi Narodów.

Rząd brytyjski pozostawił to wystąpienie bez odpowiedzi, nie chcąc być obarczonym zarzutem, że jest zainteresowany w sprawie Abisynji, a także nie chcąc narażać plemion Galla na re presje ze strony Włoch. Rząd brytyjski uczynił wszystko możliwe aby odradzić przywódcom Galla ich starania o mandat brytyjski.

Paryż zaniepokojony wprowadzeniem 2-letniej służby wojskowej w Niemczech

PARYŻ. Prasa francuska żywo omawia dwie wczorajsze decyzje rządu niemieckiego.

„Petit Parisien“ stwierdza, że wrzenie odprężenia, wywołane przez pierwszą wiadomość z Berlina, o przyłączeniu się do projektu francuskiego o Niemieczeniu się do spraw Hiszpanji, stało się całkowicie na wieść o wydaniu sensacyjnego dekretu przywracającego dwuletnią służbę wojskową.

„Le Matin“ zauważa, że właściwie Niemcy pełnić będą trzyletnią służbę wojskową, a nie dwuletnią, ponieważ wszyscy zdolni do noszenia broni przed wcieleniem do armji muszą przebyć w ciągu roku w szeregach służby pracy. W ten sposób zdaniem dziennika, efektywny niemieckie w czasie pokoju wynosić będą jakieś dwa miliony ludzi.

Według „Echo de Paris“, wojna domowa w Hiszpanji dała kanclerzu Hitlerowi cudowny pretekst do przygotowania innej wojny. Przez wzmocnienie jego aparatu wojskowego z jednej strony, a przez dalsze odosobnienie Francji z drugiej.

„Le Figaro“ pisze o nowym Coup de Theatre, jak się okazuje, kampanja prasy niemieckiej na temat niebezpieczeństwa sowieckiego miała swoją podstawę. Dzień wczorajszy był znamienny. Rano Niemcy wprowadziły embargo na wszelką broń, przeznaczoną dla Hiszpanji, nie czekając na zadośćuczynienie z powodu zajęcia samolotu niemieckiego i z powodu Marokka — Kamerun. Ten duch pojednawczy równie nagły jak niespodziewany wywołał w kancelariach rządów kilkugodzinną ulgę, tylko kilku godziną, ponieważ chodziło o prosty o gest mający przygotować wie wieczorny wstrząs.

„Petit Journal“ pisze, że deklaracja o neutralności w sprawie hiszpańskiej traci wiele ze swego znaczenia. Flota niemiecka pełni dziś służbę policyjną na morzu śródziemnym. Jutro armja niemiecka, licząca milion ludzi, będzie uważała że może pełnić służbę policyjną na kontynencie.

Wedle „Le Populaire“, jest rzeczą niesporną, że rząd niemiecki zmienia nagle swą politykę, aby nie dopuścić do odosobnienia. Po nagłym przyjęciu propozycji francuskiej przez Włochy odosobnienie Rzeszy było prawie

nieuniknione. W ten sposób propozycja rządu francuskiego znajduje się w punkcie, w którym stać się może układem międzynarodowym o wielkim znaczeniu. Następnie dziennik zaznacza, że wysięg zbrojeń z chwilą wprowadzenia w Niemczech dwuletniej służby wojskowej, wzrósł w nowy doniosły okres.

Uzupełnienie do rozporządzenia

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi: min. wojny gen. Blomberg ogłosił rozporządzenie wykonawcze do wczorajszego dekretu o 2-letniej służbie wojskowej. Na mocy rozporządzenia w dniu zwolnienia w 1936 r. na jesieni po roku służby będą zwolnieni:

- a) ochotnicy rocznika 1913 i starszych roczników;
- b) rocznik 1910 r. z Prus Wschodnich, o ile nie zadeklaruje gotowości do pozostania na następny rok w szeregach.

Pozostają nadal w szeregach, poczynać od jesieni 1936 r. wszyscy poborowi rocznika 1914 i młodszych roczników, a także ochotnicy z tychże roczników.

BUDOWA KOŚCIOŁA I KLASZTORU OO. Redemptorystów pod wezwaniem Matki Bożej Zwycięskiej w Wilnie na Pośpieszcze

Dnia 15-go sierpnia b. r. odbyło się na Pośpieszcze uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół i klasztor OO. Redemptorystów pod wezwaniem Matki Bożej Zwycięskiej, który ma stać ofiarnością społeczeństwa katolickiego, jako votum dziękczynne miastu Wilna w szesnastą rocznicę „Cudu nad Wisłą”.

Obecnie prace przygotowawcze do budowy świątyni są rozpoczęte.

By sprawę budowy postawić odrazu na realnych podstawach, na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Komitetu w dniu 19-go sierpnia b. r. postanowiono zorganizować intensywną akcję zbiorczą.

W tym celu powołano specjalną Sekcję Finansową Komitetu — przywią-

zując szczególną wagę do jej aktywności i należytego zorganizowania.

Stałą siedzibą Komitetu i jego organów wykonawczych jest lokal „Caritas”, Wilno, ul. Zamkowa Nr. 8.

Sekretariat Komitetu czynny od godziny 17-jej do 19-jej codziennie, oprócz niedziel i świąt.

O. Franciszek Świątek, delegat Zakonu OO. Redemptorystów i członek Wydziału Wykonawczego Komitetu załatwia bezpośrednio sprawy związane z budową świątyni w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17-jej do 18-jej w lokalu Sekretariatu Komitetu (Zamkowa Nr. 8), zaś codziennie od godz. 7-jej do 9-jej w zakrystii kościoła św. Bartłomieja na Zarzeczu, oraz od godz. 12-jej do 15-jej w mieszkaniu prywatnym, ul. Zarzecze Nr. 13, m. 3.

K.K.O. Komunalna Kasa Oszczędności w Pińsku

ul. Nadbrzeżna Nr. 55. Tel. 69

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci od 5 do 6 1/2 proc. rocznie. Wkłady zabezpieczone są całym majątkiem i dochodami Powiatowego Związku Samorządowego (Sejmiku Powiatowego) w Pińsku.

Wycieczka na zawody balonowe

WILNO. Liga Popierania Turystyki przy Dyrekcji P. K. P. organizuje wycieczkę pociągami popularnym do Warszawy na zawody balonowe o puchar Gordon - Bennetta. Pociąg odchodzi z Wilna do Warszawy 28 bm. o godz. 21 min. 45, spowrotem z Warszawy do Wilna odchodzi 30 b. m. o godz. 22 min. 5 (przyjazd do Wilna 31 b. m. o godz. 6 min. 20).

Cena przejazdu z prawem wstępu na zawody zł. 12 gr. 30.

Jak nas informują, będzie to, prawdopodobnie, ostatni pociąg popularny w tym sezonie.

Suszarnia grzybów na Wileńszczyźnie

WILNO. Na terenie puszczy Rudnickiej, będącej jednym z największych rezerwuarów grzybów na ziemiach tułajskich, ostatnio została wybudowana suszarnia grzybów o nowoczesnych urządzeniach technicznych.

Powstanie suszarni, której brak na Wileńszczyźnie niezmiernie dawno się odczuwało, przyczyni się nie wątpliwie do wzrostu popytu na suszarki oraz do podniesienia jakości grzybów suszonych, co znowu nie pozostanie bez wpływu na poziom cen tego artykułu, znajdującego dość licznych odbiorców zagranicznych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”

W piątek 28 b. m. o g. 7 w. **Wrażenia z Olimpiady** wygłosi Red. Jarosław Nieciecki. Ceny propagandowe.

Teatr Letni (ogród po-Bernardyński)

Dzisiaj o g. 8.15 wiecz. **po cenach zredukowanych „Nauczycielka”** Komedja w 3-ach aktach

Jarmarki - klermasze w Nowogródzynie

Ostatnio w Nowogródzynie odbyła się konferencja, poświęcona sprawie zorganizowania na terenie Nowogródzyny dorocznych jarmarków klermaszy o charakterze handlowym, zwołana z inicjatywy Izby Rzemieślniczej przy udziale władz administracyjnych i przedstawicieli organizacji gospodarczych.

Przedmiotem transakcji wymienionych na wspomnianych kiermaszach miałyby być wytwory produkcji rolnej, rzemieślniczej oraz artykuły handlu lokalnego. Ponadto w celu zainteresowania urzadzonymi jarmarkami okolicznej ludności, projektowane jest zorganizowanie na nich pokazów przysposobienia rolniczego, jak również pokazów wzorowych metod pracy rzemieślniczej: jak np. kucia koni i t. p.

Organizację jarmarków konferencja polecała wyłożonemu w tym celu Komitetowi Wykonawczemu.

Poniosły konie

WILNO. Wczoraj na ul. Trockiej poniosły wystraszone trąbką samochodową konie zaprzężone do fury wojskowej.

Wyrzucony na bruk żołnierz bawaru sanitarnego Łukasz Suchocki uległ poranieniu i został przewiezony do szpitala wojskowego.

Zginęła 12-letnia dziewczynka

WILNO. Zofia Wilkiewiczowa (Sułkowska) zameldowała, że w dniu 22 bm. córka jej Zofia, lat 12, wyszła z domu i dotychczas nie powróciła. Poszukiwanie zarządzone.

Znaczny pożar pod Miadziotem

POSTAWY. We wsi Azarki Stare gm. miadziolskiej, wskutek nieustalonych przyczyn wybuchł pożar. Spaliły się: dom mieszkalny, chlew, spichrz z krowy, cielę, 7 świń, inwentarz domowy i gospodarczy Bazylego Kuprewicza, dom mieszkalny, chlew, 7 prosiąt, inwentarz domowy i gospodarczy Piotra Malki, oraz dom mieszkalny i chlew Marji Malko. Poszkodowani obliczają swe straty na zł. 7,100

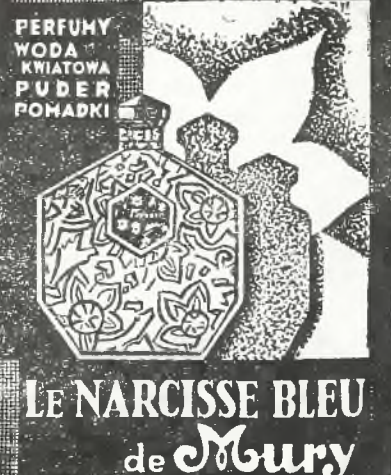
Chleb z piasku

MOŁODECZNO. W sklepie Staszkievicza przy ul. Dąbrowskiego w Mołodecznie zakwestjonowano 1 bochenek chleba razowego, w którym stwierdzono domieszkę piasku i brak nalepkę firmowej. Chleb pochodzi z piekarni Kaduszyna w Mołodecznie.

Złodzieje w Podbrodziu

ŚWIĘCIANY. W Podbrodziu zostały dokonane 3 kradzieże sklepowe: u Judela Szklarowicza i innych. Złodzieje, Józefa Skorulskiego, zatrzymano. Skradzione artykuły znaleziono i zwrócono poszkodowanemu. Sąd Grodzki w Święcianach osadził Skorulskiego w areszcie.

PERFUMY WODA KWATOWA PUDER POMADKI



LE NARCISSE BLEU de Mury

Posiedzenie Woj. Komisji Ziemskiej

WILNO. W dniach 20 i 21 sierpnia r. pod przewodnictwem Naczelnika Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych Urzędu Wojewódzkiego Wileńskiego — Tadeusza Żemoytela — odbyły się posiedzenia Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej.

Rozpoznano 4 sprawy z odwołań od orzeczeń 1-jej instancji, zatwierdzających projekty secalniowe wsi Dworne Sioło vel Dworna Wieś, pow. brasławskiego, wsi Wielkie Sioło, wsi Słobódka, pow. mołodeckiego, wsi Józefowiczyszna, pow. dziśnieńskiego.

1 sprawa ze skargi uczestników secalenia w przedmiocie ustalenia stałego stanu posiadania oraz klasyfikacji i oszacowania gruntów wsi Strzelcowa, pow. dziśnieńskiego.

4 sprawy z odwołań od orzeczeń 1-jej instancji w sprawie skreślenia osadników wojskowych z nadanych im gruntów w państ. maj. Dziekaniński, Andrzejewo, Mussa pow. wileńskiego - trockiego, Poniatyże i Irenowo pow. wilejskiego.

11 spraw z odwołań od orzeczeń 1-jej instancji w przedmiocie uwłaszczenia długoletnich dzierżawców na gruntach maj. Zahorze, pow. brasławskiego, folw. Bonifalowo, pow. dziśnieńskiego, ze składu maj. Ignaciogród, położonych we wsi Jasień, pow. święciańskiego i w. Zachwejniak z maj. Usza, pow. mołodeckiego.

Karambol samochodowy na rogu ul. Tatarskiej i Ludwisarskiej

WILNO. Wczoraj o godz. 3-jej po poł. z ul. Ludwisarskiej w dół jechał z wielką szybkością motocykl z kierowcą, kierowany przez jakiegoś kaprala i wiozący ponadto dwóch pasażerów (N 1956). W tej samej chwili z niemierną szybkością pędziła z ul. Tatarskiej taksówka N 39 (WN 38165). Na rogu ulic Ludwisarskiej i Tatarskiej nastąpiło straszne zdarzenie. Szoferzy nie słyszeli swoich wzajemnych sygnałów, obowiązujących na każdym zakręcie. Przedni ochraniacz taksówki uderzył w nogę szofera motocyklu, drugiego jechał poniżej kolana. Szofer, brocząc krwią, z jękiem padł na bruk.

Obie maszyny zostały poważnie uszkodzone.

Z reszty osób nikt nie ucierpiał. Zamiatający wówczas ulicę dozorca posesji Nr. 11 przy ul. Ludwisarskiej o mało co nie stał się również ofiarą katastrofy, lecz wpórę zdążył uskoczyć na bok.

Rannego kaprala opatrzyło Pogotowie, poczem odwiezło go do wojskowego szpitala.

Diugo się gromadziły na miejscu katastrofy na bruku zbroczonym krwią tłumy gapiów, komentując przebieg przyczynny wypadku.

Powyższy nieszczęśliwy wypadek winien być przestrożą dla rozwijających zbyt szybko jazdę w śródmieściu szoferów motocyklowych. Iż to razy widzimy pędzących z karkołomną szybkością po najludniejszych ulicach miasta motocyklistów, często z pasażerem na tylnym siedzeniu.

Winni również i właściciele taksówek pamiętać o obowiązującym na skrzyżowaniu ulic zwałnianiu biegu.

(x)

ZBIERAŁA OFIARY NA PRZYTYK

WILNO. Aresztowano przybyłą z Sosnowca Tamarę Rutensztejnównę, która nie posiadając zezwolenia zbierała datki na Żydów w Przytyku. Rutensztejnówna obchodziła domy i lokale publiczne i od napotykanym Żydom kategorycznie żądała wpłaty datki.

Nie jest wyłączone że kwestarka zebrane pieniądze przywłaszczała.

Strzały do złodziei

WILNO. Wczoraj o godzinie 2-jej policjant będący w służbie na ul. Brzeg Antokołski, zauważył około przystani A. Z. S. 2 osobników, z których jeden niósł walizę. Osobnicy ci wydali się policjantowi podejrzanymi, wobec czego wezwał ich do zatrzymania się, lecz nieznajomi rzucili się do ucieczki. Za uciekającymi policjant wystrzelił z rewolweru, a wówczas osobnik nie

sący walizę zatrzymał się. Po doprowadzeniu go do Komisariatu ustalono, że jest to złodziej zawodowy Jerzy Jakowlew, lat 27 (Rossa 29).

W walizce znaleziono pantofle, z posiadania których Jakowlew nie mógł się wytłumaczyć. Według oświadczenia Jakowlewa drugim osobnikiem był Mieczysław Stefanowicz, bez stałego miejsca zamieszkania.

Włamywacz w kościele

ŚWIĘCIANY. W kościele w święcianach zatrzymano Józefa Gumbinisa, m-ca wsi Bowszyski, gm. daugie liskiej, na gorącym uczynku kradzieży pieniędzy z puszek. Gumbinis jest

poszukiwany za dezercję z wojska. Przekazano go do Sądu Grodzkiego w Święcianach, który zastosował względem niego areszt.

Samobójstwo umysłowo-chorej

POSTAWY. Zenaida Gilówna, lat 34 zam. w Postawach (Zadziewska 45) chora umysłowo, w nocy na 23 b.

m. powiesiła się w swoim mieszkaniu.

3-klasowa Koedukacyjna Średnia Szkoła Handlowa Artura Aschera w Pińsku, ul. Brzeska Nr. 36

z obramami szkół państwowych

Przyjmuje zapisy uczniów do I klasy. Opłata za naukę w klasie I zniżona została do 250 rocznie, płatnych w ratach miesięcznych. Wszelkich informacji udziela Związek Drobnych Kępców w Pińsku, ul. Piłsudskiego 41, w godz. 19—22, który też zwraca się do wszystkich zainteresowanych o liczne korzystanie z nauki w szkole.

INNE WIADOMOŚCI SPORTOWE

KTO WALCZY w tenisowych mistrzostwach Polski

BYDGOSZCZ. Dzisiaj rozpoczęły się w Bydgoszczy międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Polski. Turniej trwać będzie do dnia 30 b. m. i zgromadzi 40 najlepszych rakiet Polski i wielu wybitnych zawodników zagranicznych. Ze zgłoszonych już zawodników zagranicznych definitywnie, wezmą udział: Henkel, Denker (Niemcy), Baworowski, Redl (Austria), Henderwerck L, Stolze, David (Prusy Wsch.) oraz panie: Köppel (Niemcy), Varkalla i Walentynowicz (Prusy Wsch.).

Z czołowych rakiet Polski zgłosili się: Hebda, Tarłowski, Tłoczyński, Witman, Majewski, Spychała, Bratek, Będowski i Horain. Wśród pań walczyć: Jadwiga Jędrzejowska, Zofia Jędrzejowska, Volkmer - Jacobsen, Rudawska, Głowacka, Neumanówna, Konońska - Matuszewska, Kindermanówna, Słodowna i Putzówna.

Wczoraj wyjechali polscy jeźdźcy na Łotwę

Wczoraj wyjechała polska ekipa jeździecka z Grudziądza, udając się na międzynarodowe zawody konne do Rygi. W skład ekipy wchodzi rtm. Kule-

sza, rtm. Sokołowski, por. Czerniawski, por. Futowski i por. Komorowski. Szefem ekipy jest mjr. Królikiewicz. Zawody rozpoczynają się dn. 26 bm.

Przed ogólnopolskim Synodem biskupim



Zdjęcie przedstawia moment wygłoszenia przez ks. Legata Kardynała Marcegkiego przemówienia przed głównym ołtarzem kościoła Jasnogórskiego

KRONIKA WILEŃSKA

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”. Jarosław Nieciecki o Olimpiadzie. W piątek 28 bm. red. Jarosław Nieciecki opowie publiczności wileńskie swoje wrażenia z Olimpiady. Aktualny i żywy ten temat wywołał ogólne zainteresowanie. Odczyt J. Niecieckiego składa się z 4-ech części: 1. Berlin w promieniach kół Olimpijskich, 2. Defilada sztandarów 3. Walka narodów, 4. Brama maratońska. Celem udostępnienia odczytu młodzieży naszej ceny wyznaczono propagandowe. Wycieczki i grupy młodzieży korzystają z ulg biletowych. Początek o g. 7 w. Kasa czynna codziennie 1—7 w.

Wieczór bezpretensjonalny w „Lutni”. W najbliższą sobotę daje zespół Teatru Muzycznego „Lutnia” wieczór, na który złożą się: szereg najnowszych piosenek, tańców i skeczy. W wykonaniu biorą udział: Ola Obarska, Marja Martówna, Józef Ciesielski, Michał Tatrzański, Zygmunt Rewkowski, Jerzy Świętochowski i Karol Wyrwicz Wichrowski, który montuje całość tego widowiska.

Bielty w kasie Teatru „Lutnia” 11—7 w.

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 25 sierpnia 1936 r.

Cisnienie średnie: 754.
Temperatura średnia: +15.
Temperatura najwyższa: +19.
Temperatura najniższa: +12.
Opad: 2,5.
Wiatr: północno - zachodni.
Tendencja: zniżkowa.
Uwagi: dość pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 26 sierpnia 1936 r.

W dalszym ciągu pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi dżdżami, głównie we wschodniej połowie kraju.

Temperatura w ciągu dnia od 16 do 20 C.

Umiarkowane, chwilami porywiste wiatry z północno - zachodu i północy.

DZIS W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI

Chrościeckiego (Ostrobramska 25)
Chomiczewskiego (W. Pohulanka 25)
Miejska (Wileńska 23), Filemonowicza (Wielka 29).

Komfortowo urządzone Hotel St. Georges w Wilnie

Apartamenty, izienki, telefony w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES”

Chrzanowska Stanisława, artystka z Warszawy Zawadzki Ludwik z Warszawy, Sulitz Czesław z Warszawy, Landau Leon, inż. z Aniołowa, Sannecki Józef, inż. z Warszawy, Lisicka Aleksja z Warszawy, Gurja Sergiusz z Warszawy, Danciger Józef z Warszawy, prof. Zierkoff August ze Lwowa, Ejsmont Karolina z Warszawy, prof. Radziwonowicz Wacław z Warszawy, Matecki Jerzy z Warszawy, Gużkowski Stefan z Warszawy, Węgrzecka Marja z Warszawy, Kurjański Fiszeł z Białegostoku.

Hotel Europejski

Pierwszorzędny

Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Kopelowicz Zelman z Wilejki, Dworzniak Włodzimierz z Krzemienia, mjr. Szpunar Ignacy z Łomży, kpt. Blaszczyński Antoni z Łomży.

NAUKA

— Prywatna VI-klasowa koedukacyjna szkoła powszechna „Dziecko Polskie” Wilno, ul. Mickiewicza 11, m. 11 przyjmując zapisy do wszystkich klas codziennie w godz. 13—15. Równoległe siły nauczycielskie. Troskliwa opieka.

ROZNE

— Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie komunikuje, że wolnych posad w żadnym resorcie kolejowym niema i składanie podań o posady jest bezcelowe. Odpowiedzi na złożone dotychczas i składane w przyszłości podania o posady Dyrekcja udzielać nie będzie.

Wrażliwa Monika...

Pani Monika W. z ul. Malinowej jest niewiastą „subtelną”, wrażliwą i wogóle...

Z tej racji i taką rzeczą jak sny wrusza się w jej iż zwykły śmiech...

Onegdaj musiała zjeść wieczorem coś niestrawnego, bo gdy udała się na spoczynek, przysnyły jej jej rzeczy straszne...

Oto przez drzwi wejściowe wdzierała się do jej sypialni jakieś krwiożercze zbiry: „wzrok dzika, suknie plugawie”, — dopadają łóżka i poczynają dusić biedną niewiastę!

Prerażona Monika budzi się i nie odróżniając snu od jawy, usiłuje się ratować...

Biegnie do otwartego okna i nieprzytomna ze strachu — bryk! — przez okno z 1-go piętra na dziedzińiec!

Ten skok wrażliwej niewiasty zakończył się wyjątkowo dość szczęśliwie: lekkie obrażenia ciała, na przyszłość jednak radzimy zaopatrzyć się w spadochron!

Wincuk Markotny.

CO GRAJĄ W KINACH?

PAN — „Sen nocy letniej”
CASINO — „Caly Paryż śpiewa”
HELIOS — „Kapitan Sorrellejsy”

DESPERACKI KROK B. URZĘDNIKA

WILNO. B. funkcjonariusz samorządowy w Święcianach Aleksander Gnorowski, wobec stwierdzenia, że do puszczał się nadużyć ze znaczkami stemplowymi, usiłował odebrać sobie życie. Desperat wypił większą dawkę esencji octowej i został ulokowany w szpitalu.

PO URLOPIE

Do końca urlopu miał jeszcze p. Antoni parę dni. Przyjechał jednak ze wsi, gdzie spędzał wywezasy, weze śniej, aby pozalatać swoje prywatne sprawy. Takie czasy nastąpiły, że ani spóźnić się, ani wyjść w czasie urzędowania nie można. Przyjeździe przez z Warszawy, nie zastanie w biurze i raz dwa wyleją.

Jako słomiany wdowiec, żona i rodzina pozostały bowiem na wsi, p. Antoni poszedł na obiad do skromnej restauracyjki. Tu niespodzianie spotkał paru znajomych i kolegów. Jak zwykle rozmowa zaczęła się od stercy typowego pytania: co słychać?

— Co słychać! to nie wiesz — wykrzyknęli razem obaj znajomi, — że mieliśmy wizytę prezesa. Było trochę strachu, ale już po wszystkim.

— Opowiedzcie jak było, od początku — zagadnął p. Antoni cały zmieniając się w słuch. Jestem jak nowonarodzone dziecko, nie nie wiem, nie nie czytałem, nikogo nie widziałem.

— Początek był taki — rozpoczął narazie, zniżając głos i żywo gestykulując biurkowy sąsiad p. Antoniego, że sekretarz naszego dyrka otrzymał w noce depeszę od swego przyjaciela tej mniej więcej treści: Uwaga! babcia przyjeździe jutro.

Przyjazd zatem nie zrobił większej niespodzianki. Wszyscy byli na miejscu. Niewiadomo było tylko co zeche obejrzą prezesa. Znaję jego upodobania woźni wyszorowali na glanc „ciche ustroina“. Pan prezes jednak po przyjeździe nie skierował tam swych kroków, a zażądał samochodu, oświadczając, że pojedzie w teren. Jasna rzecz, że temu i owemu ulżyło.

Razem z prezesem pojechał nasz vice. Wiesz, że prezes sam lubi prowadzić samochód, tak więc i teraz siadł za kierownicę i dał gaz. Przejechali 40, 60, 80 km. a prezes mówi do vice: siadź pan za ster, nieznam dalej drogi, pan nas zawiezie. U vice nos na kwintę. Ładna historia! Wie, że prezes lubi jechać ostro, a on kierowca nieszczęśliwy i na dobitkę nowa maszyna. Cóż jednak robić, siadł. Zmniejszył gaz i jedzie ósemkami.

Prezes nie nie mówi, ale widać że zda mało mu się podoba. Vice niby to sam do siebie mówi głośno. Reperują drogę, nie można więc jechać szybko. Jak na złość na drodze same skręty. Tuż przed naszą fermą, do której jechano jak wiesz, jest jezioro. Całe szczęście, że brzęki płytkie, jak bowiem vice nie skręcił tak samochód i wtoczył się do wody. O mały włos nie wyspał. Ale było już na miejscu.

Na fermie prezes wysłuchał wszystkich żalów pracujących, usłyszał rękę, chciał nawet pocałować, ale nie było żadnej baby i na pożegnanie dał parę setek złotych.

Biedni jesteście — mówi. Wiem, że to wam mało pomoże ale zawsze choć cokolwiek.

Rzecz jasna nastroje poszły w górę. Fajny mówią prezes niechaj tylko zrobi to co mówi. A wieczorem tego dnia w pobliskim sklepie u Mowsygo co piwo trzyma i wódkę zawsze ma, nie można było dostać ani kruszka. Wszystko rozkupili i nawet samogon poszedł w ruch. Wesolo było.

Tymczasem prezes i vice pojechali do miasteczka. Vice tak znakomicie kierował, że karoserja, błotniki i repery mocno nadwyrężył. O dalszej jeździe mowa niema. Prezes machnął ręką i kupił bilet kolejowy aby jechać do centrali.

Ot i wszystko. Akurat podszedł kelner z kartą. P. Antoni wziął ją machinalnie i nie zastanawiając się maorównał: kupaśnik i kotlet. Opowiadanie kolegi popsuło mu humor i apetyt.

Esquire.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CASINO“

„CAŁY PARYŻ ŚPIEWA“

Amerykańska wytwórnia nakręca w Wiedniu film o Paryżu. To się nazywa produkcja międzynarodowa. Owocem tak szeroko zakrojonej „współpracy“ jest operetka, żywem przeniesiona ze sceny na ekran. Dzieje poczytlyjona - śpiewaka na dworze królewskim, sieć intryg, w które wpada, popularne postacie z Madame Pompadour na czele — wszystko to ujęte w bogate dekoracje i barwne kostjumy wygląda dość miło, szczególnie, że w rolach głównych poznajemy naszych dobrych znajomych i przyjaciół, którzy nie raz i nie dwa bawili nas w doskonałych operetkach filmowych. Jest więc to jowialny Leo Slezak, śmiesznie wyglądający w koronkach i żabotach, jest Otto Walburg, jest Tibor von Halmay, a przedewszystkiem znany reżyser Karol Lamacz.

W roli pięknego poczytlyjona wystąpił z powodzeniem Willi Eichberger, który urodził i głosem usprawie-

DYREKTOR GŁĄZEK NA INSPEKCJI W szkole szybowcowej w Ausztagerach

WILNO. Dyrektor Kolei Państwowych inż. Wacław Głazek dokonał inspekcji Szkoły Szybowcowej w Ausztagerach prowadzonej przez Wileński Okręg Kolejowy LOPP.

W tej chwili odbywa się drugi kurs praktyczny w bieżącym sezonie. Trzeci kurs odbędzie się w czasie od 2 do 30 września.

Dyrektor stwierdził, że szkoła stoi na wysokim poziomie tak w zakresie organizacji pracy i jej wyników, jak też urządzeń technicznych i gospodarczych.

Tereny szkoły i wzgórze są bardzo dogodnie, gdyż dostateczna ich ilość, wysokość i wielokierunkowość stwarza możliwość startowania przy wszystkich niemal kierunkach wiatrów i uruchomienia na raz kilka startów obok siebie.

Szkoła położona jest w malowniczej okolicy Wilna (8 km. od śródmieścia w kierunku Niemenczyzna), w miejscowości suchej i zdrowej, wśród rozległych lasów sosnowych, na szczytach gór „Ausztagery“, gdzie rozciąga się szeroka panorama pięknego Wilna i cudnej doliny Wilji, co zachęca wycieczkowiczów i turystów, licznie tam przybywających.

CHODZĘ PO MIEŚCIE

KAMIENNE ŁAWKI

Ostatnimi czasy Magistrat coraz to częściej ustawia na ulicach, placach, bulwarach i parkach masywne ławki kamienne dla nżytku publiczności zamiast, tak było dotychczas, drewnianych.

W tej kwestii otrzymaliśmy parę listów od Czytelników, krytykujących tę inowację i proszących o jej omówienie...

Głównym zarzutem, który przeciw tym nowym ławkom wysuwają jest to, że są one „zimne“ i wysiadają na nich łatwo się nabawić reumatyzmu lub przeziębienia! Zarzut ten nie pozabawiony jest pewnej dozy słuszności. Niewątpliwie, czy to latem w godzinach wieczornych, czy to w okresie wiosennym lub jesiennym siedzący na tych ławkach będą uczuwać chłód. Ze ten chłód, zwłaszcza osobom starszym na zdrowie nie pójdzie to też pewnie!.

Pozatem są one niewygodne: twarde, pozbawione oparcia, o sztywnych linjach...

„SPRZEDAŻ OBWARZANEK“

W połowie ulicy Beliny i w końcu ulicy Wielka Pohlanka, w miejscach dawnych rogatek miejskich, zachowały się piękne stylowe budyneczki mrowane ówczesnych kordegard przy rogatkach.

Na ulicy Wielka Pohlanka zachowały się nawet dwa słupki mrowiane dawnych rogatek, wznoszące się na podobieństwo bramy pośrodku jezdni...

Zdawałoby się, że kordegardy, te te stylowe cacka starego Wilna, są wdzięczną kolumnadą na froncie, jako cenne zabytki otoczone zostaną na leżytej opieką.

Tymczasem dzieje się całkiem inaczey! W obu nastrojowych budyneczkach rozsiadli się nędzne sklepiki! Na froncie wiszą szyldy sklepowe, w oknach ubogie wystawy towarów... Słowem przykry dysonans!..

Na ulicy Beliny do szpetoty dochodzi jeszcze analfabetyzm! Oto, na szyldzie, umieszczonym pośrodku ściany frontowej, mieszczącej się w budynku kordegardy, piekarni obwarzanków niejakiemu Gudanisa, stoi, jak wół: „Sprzedaż obwarzanków“!

Możeby tak poprawić narazie chociaż ten szyld, a o właściwszym wykrzysztaniu budynków dawnych kordegard należy pomyśleć swoją drogą!

„Przechodzień“.

CO MÓWIĄ DOŁY?

Pewnego razu ludzie, przechodzący aleją Syrokomli, usłyszeli łomot walącego się wół gruzu. Działo się to na początku lata r. b. Po szuflach, spuszczeniach się ze szczytu góry, leciały dołowi szczytki pogruhotanych cegieł, kamieni, żwiru... Narazie myślnie że chodzi o umocowanie zagrożonych stromych ścian góry Zamkowej, lecz roboty trwały przez całe lato, trwały dotychczas, zwaly kamieni i cegły zwiększają się, zasypując uroczy zakątek przy alei Syrokomli, gdzie we wnętrzu bienu przed klombami stały ławki dla odpoczynku przechodniów, z ławek już korzystać nie można.

Przechodnie starali się odgadnąć cel tych robót.

To musieć będą regulowali brzęki Wileński. Sam widziałem, że naprzeciwko ogrodu Bernardyńskiego zwołał na brzeg rózny gruz.

— Dypk ciż dia tego będą kopał góra?

— A ciż nie wiesz, że teraz w Wilnie skopują wszystkie góry, zacy się żeb było gładko, tak jak w większych wielkich miastach. To tylko na wsi mogą być góry, a w mieście musi być niawalacja, musowo!

— Ot gadasz, jak bobu objadysz się! A cóż wtedy będzie z tym zamkiem, co w uroczystości oświetlają elektryki? Przecież nie rozbioro na cegła.

dlwia swe powodzenie na filmie i w życiu. Szkoła tylko, że nieco wadliwie jest szminkowany, co razi szczególnie w zbliżeniach.

Dodatki powtarzane. Bardzo ciekawie i ładnie zrobiony jest krótki filmik naukowy Marczaków p.t. „Dziw przyrody“. Kino spełnia tu swą popularzytorską misję w stu proc.

Kolorowa bajeczka i P. A. T. dopełnia reszty. **Tad. O.**

Interesując się dalszymi szczegółami urządzeń i pracy szkoły, dyrektor Głazek w czasie półtoragodzinnego tam pobytu stwierdził zwłaszcza dobry stan własnej pracy warsztatowej, dzięki której uszkladzany podczas lotów sprzęt szybowcowy zostaje naprawiany szybko i z precyzyjną znajomością rzeczy z zakwalifikowanych materiałów. Dlatego też ilość szybowców na starcie jest dostateczna. To szczegól istotny, bo sztuką jest wyszkolić w jednym sezonie około 100 pilotów przy posiadaniu 7 szybowców, a taką liczbę nowych pilotów w bieżącym roku chce szkoła osiągnąć.

Sprawozdania wyczerpujące składał dyrektorowi na miejscu członkowie Zarządu Kolejowego Koła Szybowcowego: Foss, Malinowski, Mackiewicz, Zwiryn, Stelnicka, instruktor okręgowy Wróblewski, kierownik szkoły Rostowski i główny instruktor szkoły Wiktor Szybowski, pilot wycynowy kategorii D. W rozmowie z każdym pilotem, będącym na kursie, dyrektor Głazek interesował się wynikami pracy i zamiarami lotniczymi na przyszłość.

Zakończenie kursu nastąpi w końcu sierpnia i wtedy podamy nazwiska wszystkich pilotów.

W ferenie i na torach

Turniej tenisowy o mistrzostwo miasta Wilna

Dowiadujemy się, że Sekcja Tenisowa Klubu Prawników organizuje w dniach 5 i 6 września r. b. Turniej o Mistrzostwo m. Wilna na kortach Klubu przy ul. Dąbrowskiego.

W celu podniesienia poziomu tego sportu oraz dania publiczności wileńskiej okazji do obejrzenia zawodników wyższej klasy, Komitet Turniejowy czyni energiczne starania o sprowadzenie do Wilna poza zawodnikami Grodna

i Białegostoku, lepszej klasy tenisistów warszawskich, a w szczególności Spychała, Majewskiego, Gotszalka i innych.

Dowodem zainteresowania, jakie wzbudził ten turniej, ujęty w szersze niż dotychczas ramy, jest fakt napływania licznych zgłoszeń zamiejscowych już obecnie oraz zadeklarowania nagród honorowych przez kilka firm wileńskich.

DUŻE ZAINTERESOWANIE WILNIAN odczytem o Olimpjadzie, który wygłosił red. Nieciecki

Zapowiedziany na piątek dn. 28 bm. w sali teatru „Lutnia“ odczyt o tegorocznych Igrzyskach Olimpijskich wywołuje w kołach sportowych naszego miasta znaczne zainteresowanie.

Dlatego wileńskie z radością powitały inicjatywę red. Niecieckiego, który skrzętnie zapewne wynotował w notessie dziennikarskim wiele, wiele ciekawych wrażeń i tem podzielił się z nami.

W odczycie swym red. Nieciecki o-

mówi imponujące otwarcie igrzysk, emocjonujący przebieg walk młodzieży całego świata o laur olimpijski, dramatyczny bieg maratoński.

Ponadto podał nam wiele fragmentów z życia, zwyczajów i sportowych przesądów w wiosce olimpijskiej.

Wszystko więc razem stworzyło niezmiernie ciekawą całość.

Początek odczytu o godz. 19-ej. Ceny są propagandowe. Licznym wycieczkom udzielany będzie rabat.

Lwowska Pogoń rozgromiona w Pińsku

Lwowska drużyna ligowa Pogoń przyjechała na dwa mecze do Pińska. Oba mecze rozgrywa z reprezentacją piłkarską m. Pińska, pierwszy z nich odbył się w sobotę dn. 22 b. m. na boisku Makabi. Reprezentacja Pińska wystąpiła w najlepszym swoim składzie, a mianowicie w bramce Romanuk (Orzeł), Wekser (Makabi) i Matysiak (Kotwica), linja ataku Mazur (Kotwica), Holeman (Makabi), Tymosławski (Kotwica) Lemieszew (Mak.) i Bator (Kotw.). Drużyna Pogoni wystąpiła w składzie rezerwowym, w którym nie było ani jednego gracza pierwszej drużyny.

Mimo to mecz wzbudził duże zainteresowanie w Pińsku, gdyż spodziewano się zobaczyć dobrą grę, efektowne kombinacje i ładną technikę. Goście jednak zawiedli na całej linii, pokazali się drużyną zupełnie słabą nie stanowiącą nawet groźnego przeciwnika dla reprezentacji miasta, która od samego początku objęła inicjatywę i do końca przeważała zdecydowanie nad przeciwnikiem, nie dopuszczając nawet graczy Pogoni pod swoją bramkę. Dobrze w tym dniu usposobiony atak reprezentacji Pińska wywodził wiele inweniencji, dobrze kombinował i często strzelał. Gdyby pińszczanie mieli więcej szczęścia wynik musiałby brzmieć wysokocyfrowo i tak: zroszłby goście dostali sporą porcję bramek, nie uzyskując w zamian nawet punktu honorowego. O grze gości trudno coś powiedzieć, gdyż wszelkie ich ataki były natychmiast likwidowane przez doskonałą parę obrońców Kotwicy, a po przerwie Pogoń wogóle nie doszła do głosu i murowali bramkę swoją broniąc się od większej klęski. Bramki strzelili Bator 3 i Lemieszew 1, poatem 2 bramki nie uznał sędzia p. Niedźwiecki zbyt drobniagowy i niezdedykowany w rozstrzygnięciach. Publiczności na meczu przeszło 3.000.

Bieg kolarski Jarmarku Poleskiego

W ramach Jarmarku Poleskiego w sobotę dn. 22 b.m. odbył się uliczny wyścig kolarski na 15 km. Start i meta nastąpiły z placu wystawowego, trasa prowadziła większymi ulicami miasta. Do biegu stanęło 10 zawodników, z których 2 wycofało się. Jako pierwszy ukończył bieg Antoni Górski (Zw. Strzelecki) w czasie 26 min. 30 sek., na drugim miejscu przybył Czerny, na trzecim Demczuk. Startujący w biegu mistrz Piń-

ska Timoszek przyszedł dopiero na 6 miejscu, gdyż wskutek defektu i dwukrotnego złośliwego przebiecia opony na starcie wyjechał w kilka minut po wyruszeniu innych zawodników. Należy zwrócić uwagę na niekoleżeńskie metody konkurencji ze strony innych kolarzy, tembardziej, że przebiecia opony spotkało jeszcze jednego zawodnika, który wogóle wycofał się bezpośrednio na starcie.

U ŹRÓDEŁ KOMPETENTNYCH

Dowiadujemy się, iż między in. zamierzone jest odkopanie części mieszkalnych murów i zabezpieczenie ruin. Roboty postępują w trzech kierunkach: 1) odkrywcze, posiadającym znaczenie historyczne, 2) konserwatorskim, zabezpieczającym mury od dalszej ruiny, i 3) w kierunku udośpienia publiczności zwiedzania ruin, jako też stworzenia miejsca dla oglądania widoku miasta z góry. W tym ostatnim celu na płaskim dachu baszty ma być urządzona platforma, która będzie odczyna balustradą w kształcie zrekonstruowanej korony muru. Obecna dekoracja z dykty jest modelem przyszłej balustrady murwanej.

Węjsie na baszcie będzie od wewnątrz lub od zewnątrz — sprawa ta nie jest jeszcze przesądzona.

ODKRYCIA

Podczas odkopywania murów z północnej strony znaleziono trzy sklepienia. Były to prawdopodobnie trzy kondygnacje. Po odkopaniu widać dokładnie wnętrza w sklepieniach gotyckich. Znalaziono ciekawe poziomy dawnego podwórza, które było położone o wiele niżej obecnego szczytu góry.

Zrobiono dwa badawcze przekopy góry. Jeden z nich wyraźnie wykazywał, że dawny poziom był o trzy metry głębszy od obecnego poziomu góry. Wykryty, że nasyw na górę Zamkowej był sporządzony prawdopodobnie na początku w. XIX przez Rosjan w celach fortyfikacyjnych jako wał obronny.

Podczas rozkopów mało znaleziono przedmiotów o wartości muzealnej. — Znalaziono tylko polichromowane szczytki opadłych sklepień, kule kamienne, garnki i monet prawie nie znaleziono.

Roboty mają być rychło zakończone. Przekopy będą zasypane.

BERLIN. Jeden z najlepszych tenisistów świata, Niemiec von Cramm, wyzdrowiał już i weźmie udział w turnieju tenisowym na Lido.

OSLO. Po opuszczeniu Europy przez Owensa, następcą jego w drużynie amerykańskiej został drugi murzyn — Robinson. Na zawodach lekkoatletycznych w Oslo wygrał on trzy konkurencje: 100 m. w czasie 10,4, 200 m. w czasie 21,2 i skok w dal wynikiem 7,40 m.

PARYŻ. Doroczny długodystansowy bieg pływacki, znany pod nazwą „wplaw przez Paryż“, zgromadził na starcie przeszło 300 zawodników. Zwyciężył po raz czwarty z rzędu mistrz Europy Jean Taris w czasie 1:20:58 sek.

Po biegu tym dzienniki francuskie donoszą, że pływak francuski Jean Taris wywojuje się definitywnie z czynności życia sportowego i nie weźmie już więcej udziału w zawodach.

GDANSK. W dniach 29 i 30 b. m. rozegrane zostaną w Gdańsku robotnicze lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. W zawodach weźmie udział przeszło 100 zawodników i zawodniczek z całego kraju.

PROPAGANDA POLSKICH MOTOCYKLI „SOKOŁ“

Z ramienia f-my „Foto - Skład“ M. Rabinowicza wyruszył z Wilna, na objazd Kresów zespół demonstracyjny na dwóch motocyklach solo i z koszem polskiej produkcji Sokół Państwowych Zakładów Inżynierji, celem wykazania i zademonstrowania szerokim rzeszom sportowców i osobom zainteresowanym że maszyny wyrobu krajowego w niczem nie ustępują fabrykom zagranicznym.

Należy przypuszczać, że inicjatywa firmy M. Rabinowicz spotka się z dużym zainteresowaniem wszystkich miłośników miast, do których zawitają wileńscy zawodnicy.

TRÓJMIECZ LEKKOATLETYCZNY AMERYKA — JAPONJA — FRANCJA

PARYŻ. Sensacyjny trójmecz lekkoatletyczny rozegrany w Paryżu wobec 20 tys. widzów pomiędzy reprezentacją Francji, Ameryki i Japonji, zakończył się zdecydowanym zwycięstwem Ameryki. 1) Ameryka 131,5 pkt., 2) Japonja 82,5 pkt., 3) Francja 52 pkt.

ZAWODNICZKA SOWIECKA BIJE REKORD ŚWIATOWY NA 1000 MTR.

MOSKWA. Na mistrzostwach lekkoatletycznych Moskwy Wasyljewa pobiła rekord światowy na 1.000 mtr., osiągając czas 2:58 sek. Dotychczasowy rekord należał do Angielki Lunn i wynosił 3:00,6.

KŁOPOTY AMERYKAŃSKILCH ZWYCIĘZCÓW OLIMPIJSKICH

NOWY YORK. Jak wiadomo, zwycięzcy olimpijscy otrzymali od niemieckiego Komitetu Olimpijskiego jakipamiątki sadzaki dębów w doniczkach z odpowiednimi napisami. Tymczasem amerykańska ustawa celna zabrania bezwarunkowo przywozu jakiegokolwiek roślin z zagranicy i oczywiście celnicy odbiorą ekspedycję otrzymane pamiątki Amerykański Komitet Olimpijski zwrócił się do władz waszyngtońskich z prośbą, aby w drodze wyjątku zezwoliło olimpijczykom na przywóz tych pamiątek, ale prasa amerykańska wątpi, czy władze uwzględnią prośbę.

CSIK PRZENOSI SIĘ NA STAŁE DO AMERYKI.

Słynny pływak węgierski i mistrz Europy Csik, przenosi się na stałe do Ameryki. Węgier zamieszka w Chicago, gdzie studjować będzie medycynę.

AUTOMOBILOWY ZJAZD GWIAZDZYSTY DO WARSZAWY.

Automobil - Klub Polski przy współudziale Aero - Klubu R. P. organizuje na dzień 30 sierpnia, z okazji zawodów balonowych o puchar Gordon - Benneta, Zjazd Gwiazdzysty do Warszawy.

Zapisy na Zjazd przyjmuje Sekretariat Komisji Sportowej Automobil - Klubu Polski oraz kluby automobilowe terytorjalne.

U nas i gdzieindziej

TALLIN. Rozegrany w Estonji mecz piłkarski Finlandja — Estonia zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Do przerwy prowadziła Finlandja 1:0.

BERLIN. Jeden z najlepszych tenisistów świata, Niemiec von Cramm, wyzdrowiał już i weźmie udział w turnieju tenisowym na Lido.

OSLO. Po opuszczeniu Europy przez Owensa, następcą jego w drużynie amerykańskiej został drugi murzyn — Robinson. Na zawodach lekkoatletycznych w Oslo wygrał on trzy konkurencje: 100 m. w czasie 10,4, 200 m. w czasie 21,2 i skok w dal wynikiem 7,40 m.

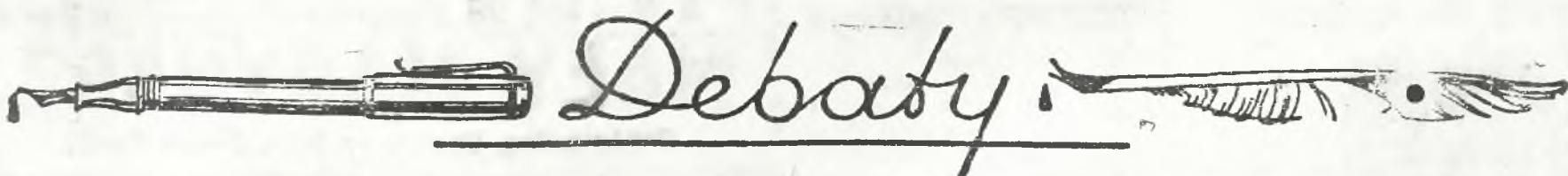
PARYŻ. Doroczny długodystansowy bieg pływacki, znany pod nazwą „wplaw przez Paryż“, zgromadził na starcie przeszło 300 zawodników. Zwyciężył po raz czwarty z rzędu mistrz Europy Jean Taris w czasie 1:20:58 sek.

Po biegu tym dzienniki francuskie donoszą, że pływak francuski Jean Taris wywojuje się definitywnie z czynności życia sportowego i nie weźmie już więcej udziału w zawodach.

GDANSK. W dniach 29 i 30 b. m. rozegrane zostaną w Gdańsku robotnicze lekkoatletyczne mistrzostwa Polski. W zawodach weźmie udział przeszło 100 zawodników i zawodniczek z całego kraju.

Na jesieni kierownictwo robót wespół z miejską komisją urbanistyczną zamierza wśród gęstego zadrzewienia na szczyte góry wyciąć część gałęzi, tworząc w ten sposób wolne przestrzenie z widokiem na miasto.

Ita.



„GAZETA POLSKA”
POLITYKA A NAUKA

Zacznę prosto z mostu: gdyby to ode mnie zależało, zabroniłbym wszystkim przedstawicielom nauki od najskromniejszej do najwyższej, to znaczy wszystkim uczącym w szkołach powszechnych, średnich i wyższych, wszelkiego czynnego udziału w polityce. I przedewszystkiem mam tu na myśli to grono obywateli, do którego sam należę.

Ponieważ jednak to ode mnie nie zależy, mam prawo do nadziei, że ci wszyscy i szczególnie moi szanowni kolezdy, nie będą mieli do mnie zbyt wielkich pretensji za to, co tu mam powiedzieć i przeczytać z uśmiechem pobłażliwym, a choćby nawet pogardliwym, te wynurzenia starego dziwaka. Niechby tylko je w ogóle przeczytali; sądzą, że jeżeli będą pamiętała o swej godności jako naukowca, to jednak znajdują w nich pewne ziarna słuszności.

Twierdzi więc, że my, naukowcy, nie powinniśmy się wtrącać do polityki. Nie powinniśmy dlatego, primo, że umysłowość naukowa nie nadaje się do działalności politycznej, a secundo, że umysłowość polityka znajduje się w organicznym i zasadniczym rozdźwięku z metodą myślenia, obowiązującą dla naukowca.

Nim jednak przejdę do dowodów, muszę zgóry usunąć jeden możliwy kontrargument: mogą mi bowiem przecwicy przytoczyć przykłady chlubnej działalności naukowców także w zawodzie polityki. Co do tych przykładów, to nie potrzebuję nawet uciekać się do znanego przysłowia, że wyjątki nie obalają reguły: o ile bowiem są chlubne, dotyczą się stanowisk nad stronnictwami o których tu mówić nie będę.

A więc punkt pierwszy: my, profesorzy, nie nadajemy się do działalności politycznej. Czy to jest naszą dodatkową cechą, czy ujemną, to inna kwestja i przytem drugorzędna. Wystarczy stwierdzenie faktu, że polityka nas nie chce; czy mamy się jej narzucać?

Najwymowniejszym jest tu chyba eksperyment z pierwszym parlamentem Rzeszy niemieckiej w r. 1848, w którym znaczny odsetek profesorów i adwokatów wywołał zjadliwy wierszyk (cytuje z dziesiątych rąk i za ścisłość szczególnie liczb żadnej odpowiedzialności na siebie nie biorę): „24 adwokatów — ojczyzno, jesteś zdradzona! 36 profesorów — ojczyzno, jesteś zgubiona!“. W oryginalnie to wychodzi ładniej: Vierundzwanzig Advocaten — Vaterland, du bist verraten! Sechshunddreissig Professoren — Vaterland du bist verloren!

I doprawdy, nie można powiedzieć, żeby w tym było dużo przesyady; pewne jest natomiast, że wśród obranych profesorów nie było ani jednego, którego wartość jako polityka stałaby na wysokości jego zasług naukowych. A więc cui bono?

Jest to przykład jaskrawy, o którym zapominam nie wolno; są i inne. Za czasów mojej młodości obrano do Reichstagu z ramienia, zdaje się stronnictwa

narodowo-liberalnego — wielkiego historyka Mommsena; musiał więc wygłosić swój mairidenspeech, skierowany przeciw polityce Bismarcka. Ten mu odpowiedział, traktując go nieco zgóry jako człowieka, któremu pnie obserwowanie przeszłości zamroczyło wzrok wobec teraźniejszości; i tygodnik polityczny — satyryczny Kladde-radsch, nawiązując do często używanego przez Mommsena przeciwstawienia strategii i taktyki umieścił portrety obu przeciwników z podpisami Ein Stratege i Kein Taktiker. Jaka stała się rzyść dla Mommsena? — Żadnej; raczej upokorzenie. — Jaka dla stronnictwa i jego ideologii? — Też żadnej. — A więc znowu: cui bono?

Ani my dla niej, ani ona dla nas. Tu chodzi nie tylko o wiedzę; przypuścimy, że ją by się udało zdobyć... chociaż doprawdy nie wiem, skąd by na to znalazł się potrzebny czas. Chodzi w daleko większym stopniu o metodę myślenia. My, naukowcy, mamy swoją, która w sporach politycznych jest wprost do niczego.

Mam powziąć decyzję w sprawie sankcji. „Zachowanie sankcji“, twierdzi p. N. Chamberlain, „kryje w sobie jeżeli nie wojnę, to niebezpieczeństwo wojny“. — „Zaniechanie sankcji“, odpowiada mu opozycja, „kryje w sobie“ zupełnie samo. Jak mam rozstrzygnąć tę kwestję? Idę, jak się mówi po rozum do głowy — po swój rozum naukowca. Panie Chamberlain, proszę o argumenty! „Jest to chyba dla każdego jasne“ — literalnie. A pańskie, pa-argumenty! „Jest to chyba dla każdego“. Nic nie wskórałem; z taką samą korzyścią mógłbym się udać do wróżki.

Wojna domowa w Hiszpanji; której stronie, jako Polak, mam sprzyjać? — „Rządowcom, gdyż zwycięstwo powstańców doprowadziłoby do wzmocnienia frontu niemieckiego“. — „Powstańcom, gdyż zwycięstwo doprowadziłoby do wzmocnienia frontu bolszewickiego“. Znowu ta sama rozterka; rozum, rozdwojony, żadnej pomocy mi nie udziela i pozostaje mi tylko modlitwa: o Boże, uratuj Alhambrę!

Ale pomimo to te kwestje — i mnóstwo innych — muszą być rozstrzygnięte. Oczywiście: ale nie konieczne przede mną. Spełniłem swój obowiązek obywatelski, oddałem na wyborach swój głos za tym lub za tymi, do których mam zaufanie; niech oni rozstrzygają tu, co do nich należy.

Powiedział ktoś — już nie pamiętam kto, — że myślenie polityczne jest to ułóżka forma myślenia. Czasami to znaczy, prawie zawsze, kiedy czytam artykuły polityczne — zdaje mi się, że miał rację. Mianowicie, że polityka ma więcej wspólnego z wróżbiarstwem, niż z nauką. Jest pomimo to potrzebna, ani słowa; ale.

Ale na miłość Boską, niech się nie wtrąca w naszą dziedzinę, w dziedzinę nauki!

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich żadnymi komentarzami. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą pewiarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedkrowywal poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

To jest bowiem ów drugi punkt: — jeżeli w polityce, nie potrzebujecie naukowców, to i my, naukowcy, nie potrzebujemy polityków. U nas kwestje sporne rozstrzyga się na mocy argumentów; polityczna metoda myślenia wprost psuje naukowca. Ile razy, czytając rozprawy naukowe, musiałem z żalem konstatować, że autor stosuje polityczną nie naukową metodę myślenia. Mógłbym swoją myśl wyrazić w kilku słowach: orężem naukowca jest argument, orężem polityka — ściśle mówiąc, publicysty politycznego — jest amplifikacja. Ale o tym może innym razem.

A jednak naukowca zbyt często ciągnie do polityki. Ciągnięciu temu się zaprzeczyc nie da. — Cóż więc go pchnie do działalności, w której on swej najlepszej właściwości, naukowego sposobu myślenia, zastosować nie może? — Jest to problem psychologiczny; spróbujmy go rozwiązać.

Biorę dla przykładu kolegę; jego specjalnością jest, dajmy na to, sławistyka. Dziedzina, zdawałoby się, dość rozległa; w każdym razie ona go łatwiej zapelni, niż on ją. Wykłada, pisze rozprawy i podręczniki, egzaminuje — no, i dość? — Nie, wcale nie dość; chce być na gwałt działaczem politycznym, obrał sobie dziedzinę specjalną także i w polityce, mianowicie t. zw. u Niemców Kulturkampf — który to wyraz ze względu na najnowsze zdarzenia należałoby przetłumaczyć przez „walkę z kulturą“. Poświęca jej godzinny wykład, zabrane swej specjalności, z krzywdą dla tej ostatniej. Skąd ten niezdrowy popęd?

No, tłumacz mi, jest przeciw człowiekiem ambitnym. Jako profesor sławisty, ma kilkunastu, co najwyżej kilkudziesięciu słuchaczy; to mu nie wystarcza. Pragnie by go słuchały rzesze; stąd jego dezercja do obozu polityków.

Ale dlaczego właśnie Kulturkampf? — Jest bowiem w dodatku człowiekiem wysoce nerwowym; z tego, co gdzieś wyczytał, wnioskując, że duchowieństwo pragnęłoby go spalić na stosie na placu Wolności, i że uważa to za swoje prawo. Do opieki Orta Białego nie ma widocznie zaufania; stąd jego rozpaczkliwe SOS.

I w dodatku — słyszę — opanował go wolnomyśliciel; jako profesor, jest on dla nich bardzo cennym nabytkiem, gdyż godność i autorytet profesora w Polsce wiele znaczą.

Otóż właśnie: godność i autorytet profesora. Znaczą one w Polsce, chwa-

ła Bogu wiele. Ale czy na długo zachowają to swe znaczenie, jeżeli będziemy je rzucali w wiry walk politycznych? I dlatego, my profesorzy, mamy i prawo i obowiązek protestu przeciw nadużyciu przez szanownego kolegę tytułu, który przecie od nas otrzymał. Albo więc, albo katedra: utrumque non datur.

I w związku z tym stoi jeszcze jedna kwestja — kwestja bardzo delikatna. Dla tego też zamierzam traktować ją bardzo oględnie; ale przemilczę ją nie wolno.

Było to w przykrych dla nas, profesorów, dniach czerychowych. Jadę tramwajem; mój sąsiad czyta jakiś dziennik brukowy. Przypadkowo trafiam wzrokiem na tytuł jednego komunikatu: „Wesoła demonstracja młodzieży przeciw profesorowi sanacyjnemu“.

Wesoła — dla kogo? W każdym razie nie dla uniwersytetu. A więc w tym wypadku młodzież — to znaczy, ściślej mówiąc, pewien jej odłam, wątpliwe, czy bardzo oddany nauce — „protestuje“ — przeciw profesorowi „sanacyjnemu“; inny odłam będzie z takim samym prawem „protestował“ przeciw profesorowi „endeckim“. Otrzymujemy zupełnie osobliwy podział naszego grona nauczycielskiego: odróżniamy już nie prawników, przyrodników, humanistów, lecz endecków, pepesowców, bebeków — a może już w tej ostatniej grupie „naprawiaczy“ i „pułkowników“.

Oczywiście to wtrącanie się młodzieży w polityczne crena jej profesorów zasługuje na jaknajostrejsze potępienie; niech pewne brukowce, dla których losy nauki w Polsce są obojętne, cieszą się z niego — ludzie poważni ich wesołości podzielać nie będą. A jednak — nie ulega wątpliwości i to, że tego wtrącania się by nie było, gdyby nie ów nikomu nie potrzebny udział profesorów w walce politycznej. Nie znajduję ani jednego argumentu na korzyść tego udziału; natomiast dużo — po stronie przeciwej.

Niech nasze uniwersytety narówni z kościołami będą „wysepkami bezpieczeństwa“ w zgiełku i wrzawie życia politycznego naszej ojczyzny, niech na szła młodzież widzi w nas swoich mistrzów w dziedzinie pracy naukowej, i niech zaufanie, któremu ona nas darzy — jeszcze darzy — jako takich, nie będzie zamącone żadnymi postronnymi hasłami!

Dr. Tadeusz Zieliński.

ZYCIE GOSPODARCZE

O ZADŁUŻENIU I BRAKU PIENIĘDZY
(Artykuł dyskusyjny)

Cyfrы oficjalnie podane do publicznej wiadomości przez urzędy statystyczne i różne instytucje wskazują na poprawę konjunktur gospodarczych. — Taki to przemysł wykazuje wzrost produkcji o cale 0,8proc., inny znow az o 1,2 proc., lub coś podobnego. Wkłady w P. K. O. wzrosły o tyle i tyle milionów. Oficjalny optymizm znajduje w tych, zapewne ścisłych, cyfrach swe podwyższenie, a rządzący podstawę do kwietyzmu.

Spóeczeństwo optymizmu tego niepodziela. Cyfry bowiem, choć istotnie wskazują na względna poprawę, w absolutnej swej znikomości malują jedynie stan beznadziejny nędzy w którą Państwo i wszystkie bez wyjątku warstwy społeczne brną w dalszym ciągu. Dla przykładu na jednej się zatrzymamy cyfrze. Ogół rachunków bieżących i wkladów we wszystkich bankach polskich wzrósł ostatnio do sześciuset z cześcią milionów złotych. Cyfra temu i innemu może zaimponować, bo słowo milion na swą wymowę. O znikomości tych wkladów przekonac się można przez ich porównanie z odnośnymi cyframi z okresu przedwojennego. Wileński Prywatny Bank Handlowy, który zawsze na miano banku raczej niż banku zaslugował, w roku 1914 miał wkladów na trzydzieści milionów rubli, czyli na przeszło sto czterdzieści milionów złotych. Czem jest wobec tego 600 milionów we wszystkich bankach polskich razem wziętych? Poprostu niczem. I tak we wszystkich dziedzinach.

Na stan ten złożyła się nieskończoność przyczyn. Od swiatowych stosunków, różnych autarchij i temu podobnych pomysłów chorego stanu umysłów powojennej Europy, do specyficznych warunków pracy, twórczości i wymiany panujących na naszym własnym geograficznie i psychicznie ciasnym podwórku, milion na nędzę naszą składa się czynnikami.

Wśród nich dwa na czoło tego szeregu się wysuwaja. Są nimi: kilkokrotna ocalałność jeżeli nie kilkonastokrotna niedostateczność znaków wymiany, czyli pieniędzy z wynikającą stąd wysokoscia stopy procentowej, oraz zadłużenie powstałe w epoce drozdy, która w czasie zbiegła się z powojenną odbudową warsztatów produkcji i pracy; zadłużenie które w dzisiejszych realnych warunkach wytwórczości i cen sprostać niemoże wysokim odsetkom. Te ostatnie się kumulują, zadłużenie wzrasta, a chaos gospodarczy, beznadziejność i wszystko co zatem idzie na groźbę się składa położenia, z którego pozornie wyjścia niema.

Z tych dwóch zjawisk przyczyniających się do śmiertelnego naszego niedomagania gospodarczego, t. j. z braku znaków wymiany i zadłużenia, jak też ze zrodzonych przez te dwa zjawiska skutków bezpośrednich i wtórnych wybrnąć trzeba natychmiast pod groźbę stoczenia się w najbliższej przyszłości w niebyt państwowy.

Wyjście jest. Znaleźli je ludzie których tu nie wymienię, a które już w roku 1932 odpowiedni złożyli Rządowi memoriał. Memoriał został odrzucony, a projekt zarzucony, — niegodzi się bowiem z t. zw. mocarstwowym prestiżem Polski, upatrzono w nim najniebezpieczniejszą utajoną inflację, namiastki pieniądza.

Dziwna to rzecz ten prestiż mocarstwowy! Ilez w jego imieniu popelniono błędów, ileż przeczono sposobności! Przypomina mi się stary mój przyjaciel i kosztowna jego nauka gry w bridge'a. Mawiał zawsze: nie graj dla przyjemności i nie kochaj dla snobizmu a będziesz szczęśliwy. Politykę interesu prowadzić należy a nie prestiżu, a wtedy prestiż niewiedzieć skąd sam się zjawia.

Ale do rzeczy!

Oto i pięć z ułamkiem procent nominalnie, faktycznie zaś osm czy dziewięć procent w obecnej konjunkturze, przy obecnych podatkach i świadczeniach, przy ochronie lokatorów, zapewnieniu pozbawionym pracy darmowego mieszkanca w zadłużonej prawie zawsze kamienicy czynszowej i przy innych warunkach jakie są w naszej rzeczywistości, odsetek tych i procentowy obiekt odsetki te płaci z substancji: majątek ziemski z nieodnawiania budynków, inwentarzy, melioracji, rowów, często z okrajania pól; kamienica z nieodnawiania tynków, dachów, technicznych instalacji ogrzewania, elektryczności, wody, lub uszczuplenia samej substancji jak złożone na czarnej godzinie oszczędności, meble, wreszcie z brnięcia w nowe długi; czasem w mniejszych posesjach z niedojadania lub z odmawiania dzieciom wykształcenia. Cóż więc dziwnego, że zarobków na wsi niema zdun, cieśla, szklarz, rowokop, technik melioracyjny, weterynarz a nawet podziemiennik niefachowy, skoro niema pieniędzy a podatki i odsetki zjadają 100 — 200 lub 300 proc. możliwego w innych warunkach dochodu. Cóż dziwnego że w miastach niema zarobku robotnicy, mularze, technicy, że stoją cegielnie, wapielnie, cementownie, hutyszkłane, zakłady stolarskie, ciesielskie, i t. d. i t. d. — Wszak nikt nie remontuje, nikt nie

buduje. Niema pieniędzy, niema dochodu. A ktoś, co ma obligacje pożyczki narodowej czy inwestycyjnej opłacone około stu za sto, ktoś co ma listy zastawne banków hipotecznych opłacone 70 czy 80 za sto, ktoś wreszcie, komu za folwark zabrano dla osadnictwa po długich latach wypłacono jego wartość trzyprocentową rentą ziemską w cenie sto za sto, nikt z tych „kapitalistów“ niema ochoty realizować swych papierów po 40—45 za sto by odnowić walącą się kamienicę lub postawić nową.

Temu wszystkiemu kres położy a sprowadzić może istotną prosperitę projekt o którym wspominałem a z zasadami którego chce zaznajomić czytelników „Słowa“, ba, może wywołać dyskusję i ruch w opinji przed którym skapitułuje niecarstwo przestizę czy prestiżowa mocarstwowosc, lub inne temu podobne nierzeczowe względy.

Oto: Wszystkie banki hipoteczne łącznie do państwowych banków G. K. i Rolnego składają się na założenie instytucji zwanej „Samopomocą“. Ta ostatnia wykupuje listy zastawne emitowane przez banki hipoteczne. Płaci za te obligacje 80 za 100 bezprocentowymi bonami mającymi przymusowy kurs równy złotemu Banku Polskiego, a też przywilej polegający na tem, że Państwo w cenie nominalnej przyjmuje je za wszystkie bez wyjątku podatki, może natomiast wszelkie swe wydatki temi bonami opłacać. Wykupione, względnie na nowo wypuszczone listy zastawne będą złożone w Banku Polskim i tworzyć będą podstawę obiegu bonów. Odsetki od listów zastawnych zostają odrazu zredukowane do 2 1/4 proc. i dą: 1/4 proc. na koszt manipulacji, 2 proc. odrazu na umorzenie długu, bo kuponów się nieopłaca nikomu. Owe 2 proc. przeznaczone na amortyzację Samopomoc w dwóch corocznych terminach wpłaca do Banku Polskiego, który zwraca Samopomocy amortyzowane w ten sposób w osiemdziesięciu za sto listy zastawne i te ulegają zniszczeniu.

Ogólna suma wyemitowanych przez banki hipoteczne listów zastawnych równa się w przybliżeniu dwóm miliardom złotych. Zjawia się więc w obiegu w krótkim czasie około 1 1/2 miljarda złotych w bonach Samopomocy, stanowiących pieniądź. Innymi słowy obieg znaków wymiany zostaje zdwojony. — Kapitały unieruchomione w listach zastawnych zostają zwolnione od obiegu i szukają lokaty. Ruch na rynku wymiany, na rynku budowlanym, inwestycyjnym i na wszystkich innych robi się natychmiast.

Zadłużona własność nieruchoma przez zredukowanie odsetek do 1/3 proc. na amortyzację nabiera oddechu i chce do życia, przedsiębiorczości.

Do tego dochodzi możliwość wypuszczenia pod zastaw domen państwowych i lasów nowych obligacji również w 80 proc. służących za podstawę nowych bonów. W ten sposób uzyskają się dalo na niski procent, bo dwóch od sta niemalą sumę, mogąca sięgnąć do miljarda złotych na koszt dozbudowania. Nie ludźmy się bowiem. Miraż francuskiej pożyczki, miraż zrodzony wzięty francuskiego szefa sztabu, pozostanie mirażem. A jeżeli w zamiarze uzbrojenia sojusznika Francuzi nam udziela pożyczki, nie zwiększy ona obrotu, bo wypłacona będzie sprzętem wojennym, może wybrakowanym już przez armję francuską, a w każdym razie po cenie lichwiarskiej.

Ramowy ten projekt pozostawia otwarte pole do dalszego rozwoju tej myśli. Wobec znionych do 2 1/4 proc. odsetek od długów mogłyby może banki hipoteczne podnieść pożyczki do 70 czy 80 proc. szacunku miast dzisiejszych 50 proc. Dałoby to możność spłać ceną bonami dalszych hipotecznych długów zwykłe bardzo wysoko oprocentowanych. Znowu szereg by się zwolnił kapitałów, nowych by szukano lokat, skąd nowy ruch na rynku inwestycyj i pracy.

Memoriał przed czterema laty rozpatrywany przez ówczesny rząd trzeba by koniecznie wywiec na światło dzienne, podać ponowemu rozpatrzeniu ze stanowiska zmienionych od roku 1932 a bardziej jeszcze zabagnionych stosunków obecnych, i bez zwłoki przystąpić do wykonania tego zdrowego projektu. Niema w nim nic z inflacji lub „erszt“ - pieniądza. Jest to samopomoc gospodarcza, nie więcej. Włochy uzbrojły się, kosztowna wygrały wojnę bez uciekania się do pożyczek zagranicznych, bez słuchania „przyjaznych“ rad i uginania się pod warunkami wierzycieli. Musimy sami wybrnąć z marazmu w którym toniemy. Powyższy sposób wydaje mi się wskazanym.

Cóż na ten projekt powie opinja publiczna i fachowa?

Szymon Meysztowicz.

JERZY WYSZOMIRSKI

37)

TRUD PRAWDY

Powleść

Z uśmiechem pogłaskał rękę babki jak małego dziecka, chcąc ją udobruchać, bo widać było, że rozmowa sprawia jej przykrość, lecz ciągnął poważnie:

— Ale mama jest niesprawiedliwa dla Gabrijela. Muszę to powiedzieć oawarcie. I w gruncie rzeczy chodzi mamie o co innego. Wcale nie o tę „dzielność“.

Zmarszczył czoło i przeszedł się kilka razy po pokoju.

— Gabrijel nie przestał napewno być Polakiem — mówił, jakby z zamiarem rozstrzygnięcia ostatecznie jakiegoś zagadnienia, jakiegoś pytania, które widocznie niepokoiło go oddawna: — a gdyby nawet... nie sądzmy go i nie potępiajmy. To sprawa jego sumienia. Co nas to może obchodzić? Wiem dobrze, że mamę i ciebie — zwrócił się do żony: — boli co innego, ale nie mówmy o tem. Zacząłem rozmowę o Gabrijelu może rzeczywiście niepotrzebnie

nie ze względu na Romana, przed którym, być może, chcecie ukryć historję Gabrijela, choć doprawdy nie mógłbym pojąć, dlaczego. Ale skoro zacząłem, uważam, że trzeba skończyć, bo Roman już jest w tym wieku, że niewolno go chować w nieprawdzie. Niechże mama sama zważy: wówczas opowiadała mu mamą piękną bajeczkę — tak, nie waham się tak nazwać opowiadania o czararce i księciu Lulu, nie zaprzeczając bynajmniej jego wiarogodności... Pamiętam sam dobrze tę bajeczkę z tamtych czasów. Widzę Romana u kolan mamy, słyszę te słowa: „mon brave Polonais“ — puste słowa, bez treści, rzucane przypadkiem, w przystępie komedjanckiej łaskawości, matemu Polaczkowi przez jakiegoś prince impériał. I z tych słów robiło się — czy ja wiem? — legendę oczywiście, ale i coś jeszcze. Stawiało się komuś pomnik, czyniło się z kogoś wzór do naśladowania. Pomnikiem i wzorem dla Romana miał być naturalnie Gabrijel: „i ty musisz być także dzielny Polakiem“. Ale nie ja — jego ojciec — oficer rosyjski...

— Nigdy — zawołała pni Chmurska w szczerem oburzeniu: — nigdy tak nie myślałam, Boże mię od tego uchwaj! Nigdy nie buntowałabym syna przeciw ojcu...

— Jak możesz tak mówić, Stefanie! — pani Milewska za-protestowała gorąco, występując w obronie matki: — to są zię słowa i niesprawiedliwe. Nie powinienem nigdy, nawet w myślach, coś podobnego przypuszczać. Roman był zawsze chowany w miłości do ojca, przysięgam ci.

Namięte słowa żony nie przekonały pułkownika. Nie dążył on jednak do sprzeczki, lecz chciał spokojnie i może z rezygnacją znaleźć odpowiedź na pytania, które go gnębiły. Gabrijel w istocie stał się tylko pretekstem do rozmowy, którą pułkownik zamierzał już wcześniej przeprowadzić, i to pretekstem zgoła niespodziewanym, co zjawił się nagle jako dziwaczne skojarzenie uczuć i pamięci. Ale gdy się już zjawił i gdy Roman przypomniał opowiadkę babki, pułkownik uchwycił się tematu, zwłaszcza, że Gabrijel, jak wynikało z jego słów, był mu bliski jakimś duchowem powinowactwem czy też poprostu interesował go swą osobą. Mówił więc dalej głosem, który się wydał Romanowi łagodnym:

— Daleki jestem od oskarżeń. Nie oskarżam ani mamy, ani ciebie, Zosiu, ani też nie mam żalu do Gabrijela za to, że stawiała mu mama w oczach Romana pomnik, jak się wyraziłem. Rozumiem nawet, że w głębi serca kocha go mama, chociaż wyrządził tę niby krzywdę, i być może tamta opowiadka mamy była naturalną chęcią zrehabilitowania syna w swem sercu. Obawiam się tylko, że Roman, słuchając teraz o Gabrijelu, może powziąć o nim nieprawdziwe wyobrażenie i myśleć, Bóg wie co, gdy w gruncie rzeczy ten człowiek nic przecie złego nie zrobił...

— Tobie nie, ale zrobił dużo złego mnie i mojej rodzinie — przenwała twardo pani Chmurska.

(D. C. N.)



